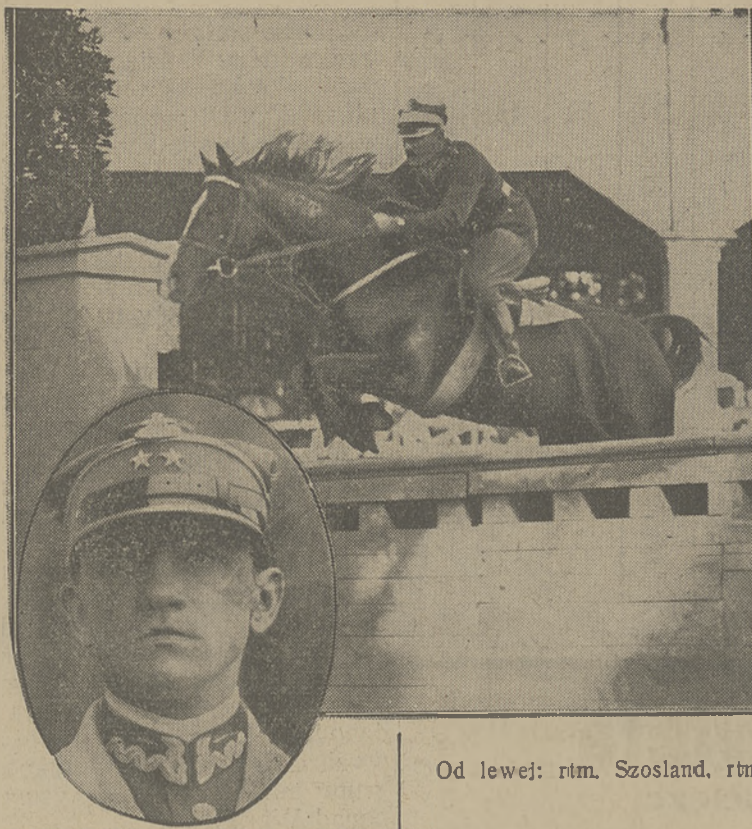
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 79 (672) SOBOTA, DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 1931 ROKU ROK XI

Mistrzostwa konne Polski

Po raz pierwszy w dziejach naszego sportu jeźdzcy walczą o najwyższy tytuł







NAJPOWAŻNIEJSI KANDYDACI DO ZDOBYCIA TYTUŁU MISTRZA POLSKI.
Od lewej: rtm. Szosland, rtm. Królikiewicz, rtm. Starnawski, por. Nerlich-Dąmbski, por. Zgorzelski, mjr. Trenkwald. W owalach, na prawo: por. Rojcewicz, na lewo por. Kulesza.

Gdy nieomal wszystkie Polskie Związki Sportowe rok rocznie od lat rozgrywają swe mistrzostwa, Polski Związek Jeździecki organizuje takie zawody dopiero po raz pierwszy.

Inowację tę należy powitać z radością. Skończy sie wreszcie bezkrólewie w naszej hippice, trwające od lat i drażniące niejasnością sytuacji. Pretendentów do tytułu mistrza Polski było i jest wielu, każdy z nich miał swoich adherentów, swoją partję, ale ani do elekcji ani do rozprawy nie dochodziło.

W rezultacie nietylko dla szerokiej publiczności ale nawet dla najlepiej wtajemniczonych pozostało tajemnicą, który z kandydatów w poszczególnych latach byłby zdobył tytuł „króla" naszych jeźdźców. Czy Rómmel czy Królikiewicz, Starnawski czy Toczek, Antoniewciz czy Szosland, Rojcewicz czy Trenkwald, Zgorzelski czy Nerlich-Dąmbski, Kulesza czy Gzowski Ruciński czy Suski, Biliński czy Korytkowski lub jeszcze ktoś inny?

Najbliższe dni rozstrzygną to pytanie na rok bieżący.

Możnaby przypuszczać, że mistrzostwa Polski będą tylko powtórzeniem mistrzostwa armji, a więc formalnością. Taka ocena omawianych zawodów jest tylko pozornie trafna, mimo że do tegorocznych mistrzostw nie zgłosił się ani jeden zawodnik cywilny.

Przedewszystkiem zachodzi olbrzymia różnica doboru jeźdźców, pozatem regulamin mistrzostw Polski przewiduje drugą eliminację pod postacią półfinału, której niema w mistrzostwach armji. Selekcja jest zatem daleko ostrzejsza i gwarantuje sprawiedliwsze wyniki ostateczne.

Walka toczyć się będzie w dwuch grupach, w dziale „szampjonatu konia" i w dziale „prób skoków przez przeszkody". Zdobywcy pierwszych miejsc otrzymają tytuły mistrzów, zdobywcy drugich miejsc — tytuły „I wicemistrzów", zdobywcy trzecich miejsc tytułu „II wicemistrzów".

Do szampjonatu konia dopuszczeni będą tylko ci jeźdźcy, którzy w bieżącym roku zdobyli jedno z pierwszych pięciu miejsc w szampjonatach krajowych, lub jedno z pierwszych trzech miejsc w szampionacie o mistrzostwo armji, ewent. pierwsze miejsca w mistrzostwach DOK. względnie Brygad Kawalerji, oraz tacy, którzy, należąc do drużyny reprezentacyjnej, zdobyli jedno z pierwszych pięciu miejsc na zawodach międzynarodowych lub startowali na Igrzyskach Olimpijskich.

Warunki dopuszczenia do półfinału „próby skoków przez przeszkody" są jeszcze ostrzejsze. Są one bardzo słuszne, chronią przed nużącem przeciąganiem się konkursów naskutek nadmiernie dużej ilości zgłoszeń, a gwarantują naprawdę emocjonujące walki samej elity.

Taksamo uzasadnionem i szczęśliwem pociągnięciem Związku Jeździeckiego jest nie uzależnienie udziału koni od ich dotychczasowej karjery sportowej. Dzięki temu zobaczymy nowe konie, które zgotować mogą niejedną niespodziankę.

W szampionacie konia jeździec ma prawo dosiadać tylko jednego konia, natomiast w półfinale konkursu skoków, w którym przypadek odegrać może poważniejszą rolę, dosiadać wolno dwa konie, z których jednak tylko jeden startować potem może w finale.

Szampionat konia składa się, jak zwykle z próby ujeżdżania, próby wytrzymałości i próby skoków przez przeszkody. Mnożna punktów karnych w poszczególnych częściach jest następująca: w próbie ujeżdżania 5, w biegu z przeszkodami 30, w biegu naprzełaj 35, w biegu drogami oraz w próbie skoków przez przeszkody 20.

Próba ujeżdżania odbędzie się na czworoboku 60x20 metrów. Norma czasu wynosi 10,30 minut. Ufajmy, że w tej konkurencji, u nas wciąż jeszcze niezbyt popularnej, zaznaczy się wreszcie poważniejszy postęp. Ruch źle wykonany liczyć będzie jako 1 punkt karny, ruch niewykonany 3 punkty, ruch dobrze wykonany 0 punktów.

Próba wytrzymałości odbędzie się na przestrzeni ca 34 klm. Trasa ta składać się będzie z 7 klm. dróg, 4 klm. toru z przeszkodami, 15 klm. dróg, 6 klm. naprzełaj i 2 klm. bez przeszkód. Normy szybkości są oczywiście różne dla poszczególnych odcinków, naogół jednak bardzo wysokie, a ponieważ pozatem przeszkody są bardzo poważne, więc cała ta próba jest ciężkim egzaminem zręczności jeźdźca i wytrzymałości konia. Miejmy nadzieję, że dyskwalifikacyj będzie mało i że do ostatecznej próby, do skoków przez przeszkody, stanie dużo względnie świeżych koni. Próba ta również nie będzie łatwą, zmęczony koń musi bowiem przejść przez 12 przeszkód bez takiet, wysokości około 1,15 m. i szerokości około 3,50 m.

Konkurencja skoków, jak już wspomniano, składać się będzie z półfinału i finału i rozegrana zostanie w całości na pięknym stadjonie w Łazienkach.

Półfinał składać się będzie z 2 prób; z normalnej próby w skokach przez 14—16 przeszkód (wysokich 1,25 — 1,40 m. i szerokich około 4,50 m.) przy szybkości 440 mtr./min. oraz z konkursu potęgi skoku przez 8 przeszkód wysokości od 1,30 — 1,50 m. przy szybkości 324 mtr./min.

Do finału dopuszczeni zostaną ci jeźdźcy, którzy w jednej z prób półfinału zajmą jedno z pierwszych dziesięciu miejsc i ukończą drugą próbę przynajmniej na jednym ze swych koni.

Finał polegać będzie na próbie w skokach przez 16 — 18 przeszkód wysokości około 1.40 m. i szerokości około 5 metrów, które każdy jeździec na tym samym koniu przebywa w dwuch nawrotach. Suma punktów, osiągniętych w obydwóch nawrotach decyduje o zwycięstwie. Szybkość I-go nawrotu wynosić powinna minimum 400 mtr./min, szybkość II-go nawrotu 440 mtr./min., a rozgrywki 445 mtr./min. Warunki te przypominają warunki „Puharu Narodów".

Jak widzimy pierwsze konne mistrzostwa Polski ułożone są bardzo szczęśliwie. Będą one w bieżącym roku ostatnią próbą sił naszych jeźdźców, albowiem projekt wysłania naszej drużyny jeszcze w tym roku do Ameryki ostatecznie upadł. To też przypuszczać można, że o ile dopisze nasza kapryśna pogoda, stadjon łazienkowski zapełni się publicznością, żądną wrażeń. Jest to tem prawdopodobniejsze, że członkowie wszystkich klubów i stowarzyszeń sportowych mają 50 proc. zniżki i że czysty dochód pójdzie na zasilenie funduszu olimpijskiego.

Kazimierz Glabisz.



CRACOVIA — POGOŃ 1:1.
Powietrzna walka o piłkę z udziałem: Mysiaka, Kossoka, Chróścińskiego i Skowrońskiego.

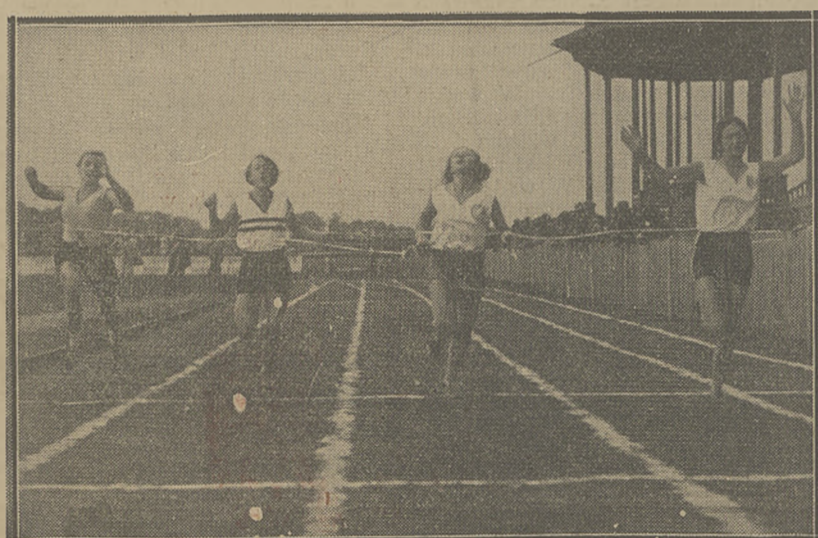
Skład na mecz Polska — Belgja

Skład reprezentacji piłkarskiej na mecz z Belgją ustalił kapitan związkowy mjr. Loth w sposób następujący: Fontowicz; Gałecki, Bulanow; Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Mysiak; Szczepaniak, Kossok, Nawrot, Pazurek, Wypijewski. Graczami rezerwowemi będą zawodnicy krakowscy, którzy jadą jednocześnie na mecz w międzymiastowy Kraków — Leodjum.

Skład Krakowa brzmi: Koźmin; Zachemski, Konkiewicz; Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Mysiak; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator. Ogółem jedzie więc 18 graczy. Ekspedycję prowadzą z ramienia PZPN pp. ppłk. Glabisz i mjr. Loth, z ramienia KOZPN kapitan związkowy p. Kałuża.



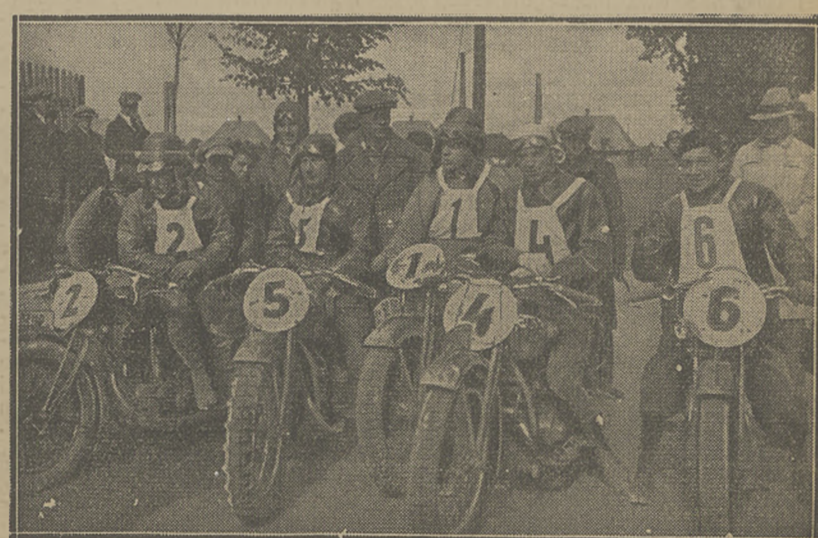
464 CM. W DAL
skoczyła w Krakowie Szeleśnikówna (Mak.) podczas zawodów z okazji startu Virtanena.



NA TAŚMIE 100 MTR W KRAKOWIE.
Metzendorfówna (Mak.) wygrywa bieg w czasie 8,6 sek. na zawodach ub. niedzieli



„NIECH KOLEGA POPROWADZI".
zaproponował w pewnej chwili Virtanen Kusocińskiemu podczas pojedynku na 5 klm. w Krakowie.



MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA LWOWA
Od lewej: Kustanowicz, Rudawski (zdobywca tytułu), Śmiałowski, Serbeński i Radzimiński.

405 bramek w 104 meczach

Rozgrywki ligowe w okresie decydujących rozstrzygnięć

Kto będzie mistrzem: Warta, Garbarnia czy Pogoń? Kto spadnie z Ligi: Czarni, Warszawianka czy Lechja?

Ostatnia „kwadra" mistrzostw ligowych otwarta w ubiegłą niedzielę pięcioma meczami kazała pamiętać wszystkim, że mimo schyłku sezonu żadnych wyników przewidzieć zgóry nie można.

Są wprawdzie drużyny, które doszły teraz nareszcie do pewnej stałej formy, lecz są i takie, które właśnie obecnie zaczynają tracić swą uprzednią kondycję skutkiem przemęczenia pracą na boiskach.

Sensacyj zatem nie zabraknie jeżeli, biorąc powyższe prawdy piłkarskie pod uwagę, jakikolwiek wynik w naszych stosunkach uważać można za sensacyjny.

Skoro najsłabsza z drużyn ligowych Lechja mogła powtórnie pokonać 2:0 przedstawicielkę typu najsolidniejszych zespołów — Wisłę, chyba niema już większych niemożliwości. Po takim sukcesie lwowian trudno degradować ich do klasy A, dzisiaj, gdy mają oni przed sobą jeszcze cztery mecze i teoretyczną możliwość zdobycia kilku punktów.

Drugim, mało oczekiwanym wynikiem niedzieli minionej był remis 1:1 Cracovji z Pogonią, trzecim — porażka Warszawianki 0:2 w grze z Czarnymi w stolicy. Wreszcie zwycięstwo Ł. K. S. 1:0 nad niesłychanie twardą w tym sezonie Garbarnią przyszło dla wielu miłośników piłkarstwa nieoczekiwanie. Jedynie przegrana Polonii 0:2 na rzecz Warty dała się przewidzieć logicznie.

W górnej części tabeli wyniki te uczyniły nieznaczne przesunięcia, oddając faktycznie prowadzenie „moralne" w ręce Warty, która ma teraz najmniej punktów straconych. Nie znaczy to jednak, by szanse na mistrzostwo Garbarni i Pogoni zmalały. Trzy te kluby i każda niedziela może dalej zmienić sytuację.

Dość gwałtowna zmiana, dokonała się natomiast w końcowej grupie tabeli. Czarni wygrali tu wielki atut, bijąc jedną ze współkandydatek do klasy A. Ponieważ zaś i na Lechję spadły jak z nieba dwa punkty, Warszawianka znalazła się na samej krawędzi tabeli i dzieli ją od Lechji już tylko lepszy stosunek bramek, a więc zapora wątła.

*

Stan zdobyczy punktowej wykazuje, że poza obawą spadku z Ligi znajduje się znów o jeden klub więcej niż tydzień temu. Do tych szczęśliwych zaliczył się Ł. K. S., powiększając swój dorobek do koniecznych 18 pkt.

Równocześnie jednak, skutkiem utraty punktów przez kilka przodujących zespołów, zdobycie mistrzostwa stało się teoretycznie możliwe nawet dla stojącej na 9-em miejscu Cracovii.

	104 meczów / 405 bramek	Garbar.	Wisła	Pogoń	Warta	Legja	Ł.K.S.	Ruch	Polonia	Cracovia	Czarni	Warszaw.	Lechja	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Garbarnia	T	0:0	0:1 3:1	0:1 2:2	0:1 3:0	2:1 0:1	1:1 3:1	2:0	1:1	6:1 4:0	4:1	4:1	17	9	4	4	35	14	22	12
2	Wisła	0:0	A	1:2 2:2	4:1	0:1	3:2 4:1	6:2 0:2	3:1 3:0	4:1 1:2	5:1 2:1	5:2	1:2 0:2	18	10	2	6	44	25	22	14
3	Pogoń	1:3 1:0	2:1 2:2	B	0:7	2:1	1:3 3:3	1:1	4:0	0:0 1:1	2:1 1:1	5:1 3:1	5:1	17	8	6	3	34	27	25	12
4	Warta	1:0 2:2	1:4	7:0	E	1:4	2:0	6:1 0:2	0:1 0:2	2:1 7:1	0:3	3:2 X	8:0 5:0	16	10	1	5	47	21	21	11
5	Legja	1:0 0:3	1:0	1:2	4:1	L	1:3 6:0	1:0 4:5	8:1 1:1	4:1 3:1	2:1 3:2	2:4	1:2	17	10	1	6	43	27	21	13
6	Ł.K.S.	1:2 1:0	2:3 1:4	3:1 3:3	0:2	3:0 0:6	A	2:3 4:0	2:3	4:1	1:1	1:4 3:0	1:0 7:0	18	8	2	8	39	34	18	18
7	Ruch	1:1 1:3	2:6 2:0	1:1	1:6 2:0	0:1 5:4	3:2 0:4	L	3:0 4:2	1:4	2:1	0:2	5:0	17	8	2	7	33	37	18	16
8	Polonia	0:2	1:3 0:3	0:4	1:0 0:2	1:8 1:1	3:2	0:3 2:4	I	2:2	5:0 2:0	3:0 6:0	1:2 1:0	18	7	2	9	30	37	16	20
9	Cracovia	1:1	1:4 2:1	0:0 1:1	1:2 1:7	1:4 1:3	1:4	4:1	2:2	G	3:1	1:6 1:0	3:1	17	6	4	7	26	39	16	18
10	Czarni	1:6 0:4	1:5 1:2	1:2 1:1	3:0	1:2 2:3	1:1	1:2	0:5 0:2	1:3	O	1:0 2:0	4:2 3:2	18	5	2	11	24	42	12	24
11	Warszaw.	1:4	2:5	1:5 1:3	2:3 X	4:2	4:1 0:3	2:0	0:3 0:6	6:1 0:1	0:1 0 2	W	5:1 0:4	17	5	0	12	29	46	10	24
12	Lechja	1:4	2:1 2:0	1:5	0:8 0:5	2:1	0:1 0:7	0:5	2:1 0:1	1:3	2:4 2:3	1:5 4:0	A	18	5	0	13	21	56	10	26

x) pierwszy mecz Warta — Warszawianka 4:3 został unieważniony.

Oczywiście praktycznie będzie to bardzo trudne, gdyż wymaga samych zwycięstw Cracovii przy odpowiednim podziale punktów między pierwszą czwórkę tabeli.

Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że przy szeregu porażek białoczerwonych i równoczesnych zdobyczach punktowych trzech maruderów tabeli — Cracovii ciągle jeszcze grozić może spadek z Ligi.

Takie miraże maluje zbyt matematyczne rozważanie nad tabelą. W rzeczywistości jednak zeszłoroczny mistrz jest równie daleko od powtórzenia swego triumfu, jak od zetknięcia z klasą A.

*

Z pozostałych 28 meczów rzadko który będzie już bez znaczenia dla kwestii mistrzostwa lub spadku. Ot rozpatrzmy cztery najbliższe spotkania.

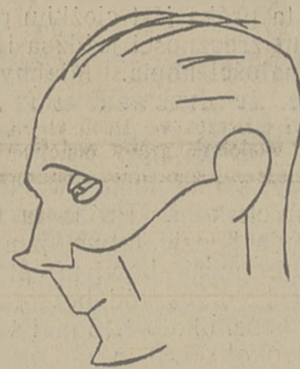
W Krakowie małe derby, Cracovia — Garbarnia. a w Poznaniu walka ex-mistrzów Warta—Wisła, to ważki materjał wynikowy dla czoła tabeli. Jeżeli Cracovia zwycięży na własnem boisku, będzie to praca predewszystkiem na rzecz Warty, która równocześnie może odebrać wszelkie szanse na mistrzostwo Wiśle. Wtedy decydująca walka o tron piłkarski rozegrałaby się na meczu Pogoń—Warta we Lwowie.

Lechja, tak zdumiała opinję zwycięstwem nad Wisłą, że nikt już nie zdziwi się zbytnio gdyby depesze doniosły o jej nowym sukcesie nad Legją. Ewentualność taka, choć mało prawdopodobna, zepchnęłaby wojskowych do roli lidera środkowej grupy tabeli, a Lechję wysunęła ponad Warszawiankę.

Czarni będą gośćmi ŁKS, który w trzech ostatnich meczach zdobył 12 bramek, nie tracąc żadnej. Zapewne i tym razem łodizanie nie wypuszczą dwu punktów ze swych rąk.

Kusociński 3-cim biegaczem świata

mówi Virtanen „Przeglądowi Sportowemu" o swym zwycięzcy



Paavo Nurmi.

Natychmiast po ogłoszeniu wyniku biegu Kusociński — Virtanen pędze odszukać biegacza fińskiego. Widziałem go, jak samotnie odchodził do szatni, gdy Kusocińskiego odprowadzały rozentuzjazmowane tłumy. Nie sposób jednak było dotrzeć do Fina. Malutka szatnia zapełniona była młodemi uczniakami, którzy z notesem i ołówkiem w ręku i świętym zapałem młodzieńczym w oku atakowali skromnego biegacza o autograf.

Wreszcie pokonałem przeszkody i pytam: czy mówi pan po niemiecku? Virtanen przeczy ruchem głowy. — „A po francusku?" — Okazuje się, że też nie. — A może po szwedzku? — „Ja" — odpowiada Virtanen. Zagalopowałem się. Ja za to nie mówię.

Widocznie z naszej rozmowy nic nie wyjdzie. Wychodzimy z szatni. I tutaj nagle spotykamy p. Wegelius, Finkę, zamieszkałą w Krakowie.

Dzięki jej uprzejmości, możemy parę słów zamienić z Virtanenem.

— Jakie wrażenie zrobiła na Panu Polska? — zapytuję.

— Bardzo tu jest pięknie i przyjemnie — odpowiada ustami p. Wegelius Virtanen. — Chyba nie po raz ostatni jestem w Polsce. W biegu dzisiejszym nie czułem się najlepiej. Jestem wyraźnie nie w formie. I bieżnie fińskie są znacznie lepsze, niż wasze.

— A cóż, Kusociński? — rzucam.

Fin uśmiecha się:

— O! Twardy! Nie da się zwyciężyć tempem! I jest szybszy odemnie! Zresztą jestem bez formy i strasznie sztywny.

Jesteśmy oczywiście otoczeni zwartem kołem, coraz się ścieśniającym całej niemal publiczności. Bliżsi podają kartki i ołówki, i Virtanen mówiąc, podpisuje.

Pytam jeszcze o Nurmiego. I tutaj milczący Fin trochę się rozgadał.

— Nurmi przerasta wszystkich o głowę! On jest od nas wszystkich dużo lepszy! Nie prędko się znajdzie taki biegacz jak on. U nas w Finlandji jest Nurmi i trzech dobrych biegaczy mniej więcej sobie równych Lehtinen, Isoholło i ja.

— A Kusocińskiego, na którem by pan miejscu wśród was postawił?

— Pierwszy Nurmi, później długo długo nikt, dalej Lehtinen, który jest lepszy od Kusocińskiego, trzeci Kusociński, potem ja i Isoholło.

— Czy zna pan wyniki Nurmiego w Polsce?

— Znam, ale to nic nie znaczy.

W tym momencie przeciska się do nas Kusociński i słysząc rozmawiającą Finke, odrazu rzuca propozycję.

— Może Pani będzie łaskawa pojechać z nami i ułatwić rozmowę.

I nie czekając na odpowiedź wydziera z tłumu oszołomionego Virtanena i panią Wegelius. rzucając na odchodnem:

— Dobrze było! Jestem zadowolony!

MARJAN LUBACZEWSKI

Francuski Związek Bokserski żąda za przyjazd reprezentacji do Polski osiem tysięcy złotych, bez prawa rewanżu. Za drugi mecz, w ramach tego przyjazdu żądają Francuzi dodatkowo cztery tysiące złotych.

Zawody lekkoatletyczne S.M.P. o mistrzostwo Śląska zgromadziły na starcie 112 zawodników. Wyniki były następujące: 100 i 200 mtr.: Frąckowiak 11.8 i 25 sek.; 400 mtr. Rzepuś 60.3 s.; 800 mtr.: Szczepański 2:14.4; 1500 mtr.: Kulej 4:39.1; 500 mtr.: Bogocz 16:19.4; wdal: Goj 643; wwyż: Chmiel 172; tyczka: Kremeke 265; trójskok: Koleba 10.70; kula i dysk: Kłosota 10 i 31.19; oszczep: Szekiel 43.69; 4 x 100: Katowice 49.3; olimpijska: Król. Huta 4:00.8.

Trener Kwiatkowski

o swym pobycie w Paryżu

Z Paryża powrócił w ub. tygodniu trener Łódzkiego Okr. Zw. Bokserskiego, p. Tadeusz Kwiatkowski. W stolicy Francji bawił on przez pięć tygodni dla uzupełnienia wyższego kursu dla trenerów bokserskich.

P. Kwiatkowskiego spotykamy bezpośrednio po przyjeździe do Łodzi i pytamy o wrażenia z ringów francuskich.

— Paryż posiada 68 sal bokserskich, gdzie przez cały boży dzień trenują w pocie czoła amatorzy i zawodowcy. Z lepszych sal wymienić należy Jerzego Leclerca, u którego w swoim czasie trenowali Wiktor Junosza, Kazimierz Laskowski, Marian Świtek, Eddie Ran, Tomasz Konarzewski i in., dalej Emila Dortignaca, Jeana Bretonnela brata mistrza świata, który przed dwoma laty popełnił samobójstwo, Central Sporting Club, najstarszego managera Francji Cuny, Franciszka Descampsa, Aleksego Krasowskyego, Al. Ulricha i w. in., no i naturalnie salę polskiego managera Pawła Szydły przy rue Dupelil Thomass, który posiada u siebie najlepsze we Francji siły amatorskie z trzema mistrzami Francji i czterema mistrzami Paryża na czele. Prócz tego posiada jeszcze Szydło „stajnię" zawodowców, składającą się z 8 Polaków, 8 Francuzów, 5 Włochów, 3 Hiszpanów, 2 Szwajcarów, 2 Belgijczyków, 2 murzynów i jednego Turka. Z lepszych pięściarzy, których widziałem w „terminie" u polskiego managera wymienię w pierwszym rzędzie Zielińskiego, o którym już „Przegląd Sportowy" w korespondencji red. Gryżewskiego wspominał niejednokrotnie, Hochorka, Czarneckiego, z Poznania Mariusa Kowrotkiewicza, Podgórskiego, dalej Francuza Müllera, murzyna Laroche, Szwajcara Richarda i Włocha Agatensi.

— W której szkole Pan trenował — pytamy.

— Przez cztery tygodnie pracowałem pod osobistym kierunkiem Leclerca i Dortignaca. Jakkolwiek w 1925 r. byłem już wraz z Konarzewskim na kursie u Leclerca, to dziś jestem o tysiąc procent bogatszy w doświadczenie trenerskie, które postaram się przeszczepić na grunt polski. Specjalną uwagę zwracają dziś na wzmożenie tempa walki, potrzebne do większego zainteresowania boksem. Wzmożenie tempa da się przeprowadzić dzięki nowszej metodzie treningu. Trenowałem z zawodowcami, którzy przygotowywali się do nadchodzącego sezonu, a mianowicie z mistrzami Francji: wagi ciężkiej Maurice Griselle, wagi lekkiej Henri Vuillamy, w. średniej Marcel Thil, Moise Bouquillon, Lucjan Sebilo, Rene Compere, szwedem Begwallem, dobrym znajomym Emile Romerio i Jean Gawalda.

— Czas upłynął mi na treningu. Pozatem rozmawiałem w Francuskiej Federacji Bokserskiej w sprawie meczu z Polską, ale warunki naszych przyjaciół z nad Sekwany są, zdaje się, nie do przyjęcia.

Makabi (Czerniowce) gościć będzie w Warszawie dnia 3 i 4 października r. b. z okazji jubileuszu dziesięciolecia sekcji piłki nożnej Makabi warszawskiej i rozegra dwa mecze piłkarskie z Makabi i Warszawianką ligową. Drużyna rumuńska, która grać będzie w Warszawie, zajmuje jedno z czołowych miejsc w piłkarstwie swojego kraju i jest mistrzem Bukowiny na rok 1930-31. W 1929 roku Makabi warszawska grała w Czerniowcach ze swą imienniczką, ulegając jej 1:3.

W Warszawie nie będzie meczu ligowego ani w sobotę, ani w niedzielę. Poza występem Makabi z Czerniowic, grać będzie w sobotę Polonia z Gwiazdą, oraz AZS ze Świtem o mistrzostwo kl. A. na boisku Polonji. W niedzielę odbędzie się finałowy mecz o mistrzostwo kl. B. Orzeł — Skoda.

Stukilometrowy wyścig torowy dla szosowców odbędzie się na zakończenie sezonu kolarskiego w Łodzi w dn. 11 października. Jednocześnie odbędą się mistrzostwa województwa łódzkiego dla sprinterów.

Automobilowy raid z rozkazem (t. zw. do celu) organizuje w miejsce raidu wojewódzkiego Łódzki Automobilklub w dniu 11 października.

Mistrzostwa Polski w hazenie

Cztery drużyny na starcie gier finałowych

Na sobotę i niedzielę zostały wyznaczone w Warszawie rozgrywki w hazenie o mistrzostwo Polski. Do walki o tytuł ten dopuszczono cztery zespoły mistrzów okręgowych: Harcerski K. S. z Łodzi, Cracovię z Krakowa, Wartę z Poznania i Polonię z Warszawy. Niestety duże koszta przejazdu i ciężkie położenie finansowe klubów uniemożliwi zgromadzenie się na starcie wszystkich kandydatek do mistrzostwa. Pewnem jest, że nie przyjedzie do Warszawy Cracovia. Przyjazd Warty stoi jeszcze pod znakiem zapytania. Zapewniony jest jedynie udział HKS i Polonii, głównych pretendentek do mistrzostwa.

W razie przyjazdu Warty i HKS — w sobotę o g. 14-ej odbyłby się mecz powyższych drużyn na boisku Polonii. Nazajutrz w niedzielę, o g. 16-ej, również na boisku Polonii rozegrany zostanie finał między H. K. S. i Polonią, decydujący o mistrzostwie.

Z różnych dziedzin

Tabela strzelców ligowych obejmuje już 98 nazwisk graczy, którzy w stu czterech meczach uzyskali 405 bramek. Na czele kroczą: Kisieliński 19, Maurer, Kniola, Kossok po 17, Herbstreich 15, Banaszkiewicz 14. Szerfke, Przeździecki, Nawrot, Maurer po 13, Smoczek i Balcer po 10.

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Cracovia — Garbarnia p. Gulicz, Lechja — Legja p. Schneider, Warta — Wisła p. Morawski, ŁKS — Czarni p. Lustgarten.

Nowy adres Ligi PZPN brzmi obecnie: Wiejska 3 b, tel. 9-33-44.

Mistrzostwo Armii dla oficerów zawodowych w tennisie zdobył poraz szósty por. Przybylski, zwyciężając w finale płk. Żongołłowicza w stosunku 6:1, 6:1, 6:2. W grze podwójnej pierwszą nagrodę zdobyli: płk. Żongołłowicz, por. Przybylski, bijąc kpt. Krala i por. Burzyńskiego w stosunku 7:5, 6:4, 6:4.

Legja warszawska, zawieszona została przez Zarząd P. N. za niehonorowanie legitymacyj członków Zarządu i Wydziału G. i D. na swój stadjon w Warszawie Zawieszenie to nie obejmuje drużyny ligowej.

Felińska, młoda sprinterka Makabi krakowskiej wybija się coraz bardziej. Po ostatnich zawodach w Krakowie nie ulega wątpliwości, że jest obok Freiwaldówny najlepszą sprinterką w Krakowie.

Łódź - Śląsk

Niedzielny mecz boksecski

Międzyokręgowy mecz bokserski Łódź — Górny Śląsk zapowiedziany na nadchodzącą niedzielę w Łodzi jest pierwszą poważniejszą próbą obu reprezentacyj w nowym sezonie. Po ostatnim meczu zakończonym zwycięstwem Śląska, obie drużyny wprowadzają na ring nowe siły, to też spotkanie niedzielne zapowiada się niezwykle interesująco.

W wadze muszej mistrz Polski Moczko (Śl.) ma za przeciwnika Pietrzyńskiego (Ł), który ostatnio zrobił kolosalne postępy i będzie z pewnością groźnym dla ślązaka. W wadze koguciej Michalski (Śl.) walczyć będzie z Kustoszem (Ł), któremu brak tylko rutyny ringowej. W wadze piórkowej sensacyjnie zapowiada się spotkanie Rudzki (Śl.)—Cyran (Ł). Rudzki ma tę przewagę nad Cyranem, że łodzianin odbywa obecnie swą powinność wojskową i jest pozbawiony treningu. W wadze lekkiej zmierzą swe pięści Białas (Śl.) — Klimczak (Ł). Faworytem tego spotkania jest Klimczak, którego forma nie pozostawia nic do życzenia.

Waga półśrednia. Spotkanie Gburski (Śl.) — Garnczarek (Ł) winno przynieść Łodzi dwa punkty. W wadze średniej mecz Wieczorek (Śl) — Stahl (Ł) powinien dostarczyć widzom dużo emocji. Zwycięzca Seidla jest niemniej groźny dla Wieczorka. W wadze półciężkiej odbędzie się walka Garstecki (Śl) — Kempa (Ł). Umiejętności ślązaka są z pewnością większe, łodzianina jednak ostatnio mocno się podciągnął i jest nad wyraz twardy.

W wadze ciężkiej odbędzie się sensacyjny mecz Wocka — Konarzewski. Obaj tylko raz jeden walczyli ze sobą (na Śląsku). Wygrał wówczas przez k. o. w drugiej rundzie Konarzewski, uderzenie uznane jednak zostało za nieprawidłowe i łodzianina zdyskwalifikowano. Konarzewski zawdzięcza swe miejsce w reprezentacji formie jaką wykazał w niedzielę w spotkaniu z Stibbem. Należy zaznaczyć, że Stibbe walczył już z Wocką sześć razy i zawsze wygrywał, raz nawet przez k. o. w drugiej rundzie.

Zawody odbędą się w sali Geyera o godz. 11 przed południem, a dochód z nich przeznaczony jest na PZB.

Crirzon, nowozaangażowany trener przybywa do Polski dn. 2 października r. b..

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austrja odbędzie się 8 grudnia, a jako miejsce spotkania brana jest w rachubę Łódź.

Wyjazd bokserów Unionu do Królewca na mecz z Prussia — Samland został odwołany, łodzianie walczyć będą w Gdańsku z Schuppo a następnie w Gdyni z Gedanią.

Garbarz, (Makabi — Warszawa) ukarany został przez sąd koleżeński pięściarzy I drużyny dyskwalifikacją czterotygodniową.

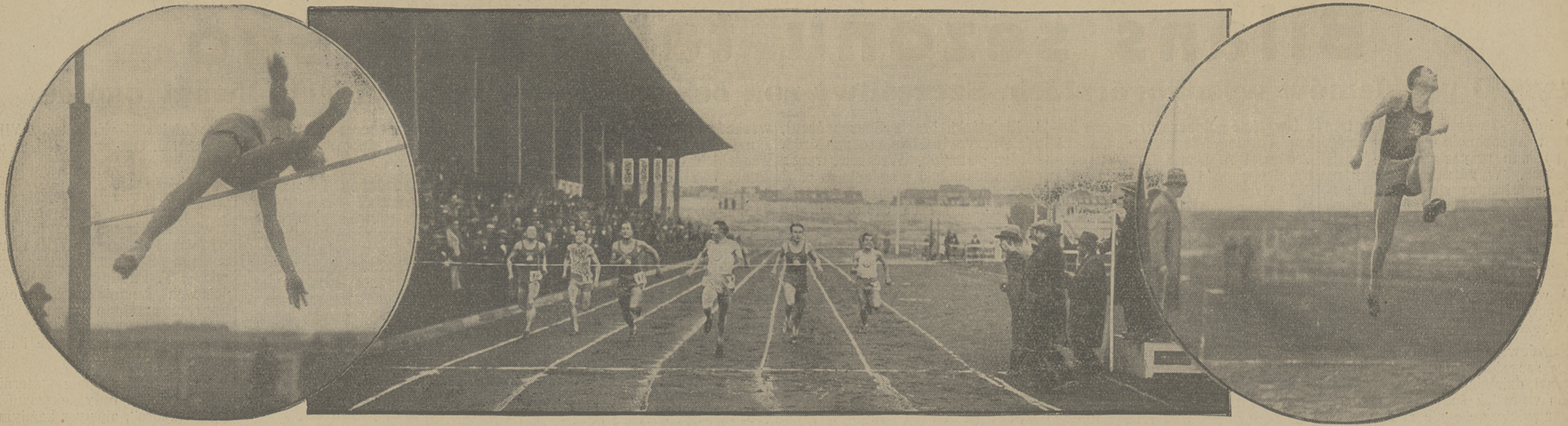
Mecz bokserski Polonja (Warszawa) — Gedanja (Gdańsk), który miał być rozegrany w dniu 4 października r. b. w Warszawie został przełożony na dzień 25 października r. b. ze względu na dzień P.Z.B. w Polsce.

Cyran, mistrz Łodzi wagi piórkowej został powołany do służby wojskowej, którą odbywa w Łodzi.

Międzyokręgowy mecz bokserski Warszawa — Poznań, który został wyznaczony przez Zarząd P.Z.B. na dzień 4 października r. b. w Warszawie, nie dojdzie do skutku wobec braku w tym terminie sal w Warszawie.

Pamiętaj o funduszu olimpijskim

Finałowe spotkanie drużynowe A.Z.S. -- Warta w Poznaniu o lekkoatletyczne mistrzostwo Polski



Na lewo: Kruszczyński (W.) skacze 170,5 cm. wwyż. W środku — Biniakowski (W.) wygrywa bieg 100 mtr. przed Trojanowskim II (AZS). Na prawo — Twardowski (AZS) zwycięża w skoku wdal, uzyskując wynik 674 cm.

Belgowie, nasi najbliżsi przeciwnicy

Jak grają? Ostrość, szybkość, strzał i pewność siebie. Trochę dat i historji

Bruksela, 29 września.

Już tylko niewielki szmat czasu dzieli nas od spotkań, jakie reprezentacja nasza rozegra w Belgji. Poraz pierwszy zmierzymy się z tym zupełnie u nas nieznanym przeciwnikiem i dlatego parę słów o sposobie gry w piłkę nożną w Belgji jest bardzo na czasie.

Spotkanie Polska — Belgja będzie walką dwu stylów — kontrastowo różnych. Zarówno jedna jak i druga drużyna inaczej dąży do celu, inaczej myśli o grze i inaczej wprowadza w czyn swe zamiary. Belgowie grają przedewszystkiem ostro. Ostrość ta nie jest bynajmniej spowodowana chęcią rozbijania kości przeciwnikom, gracze dobrze zbudowani i rozporządzający ogromnym zasobem sił fizycznych starają się te atutv wyzyskać.

Drugą cechą jest szybkość. Tempo, jakie tu panuje w ciągu 90 minut na boisku jest w Polsce nie do pomyślenia. Niema okresów „spuchnięcia". Owa szybkość jest niejednokrotnie zabójczą nawet dla drużyn lepszych i temu zawdzięcza Anglja niejedną porażkę w Belgji. Zaznaczyć tu jednak trzeba, iż szybkość odnosi się raczej do całości gry, podczas gdy żywiołowe biegi w stylu Balcera są rzadkością. Jedynym reprezentantem żywiołowości w Belgji jest Bastin (lewe skrzydło), którego żaden z pomocników nie może utrzymać.

Trzecia cecha — to brak driblingu, wypływający bezpośrednio z szybkości gry. Nikt, ale to absolutnie nikt nie wózkuje na boisku. Nie znaczy to, że nie umie on tego robić, lecz pragnie jaknajszybciej zagrać piłkę. Belgowie są natomiast niesłychanie silni wobec przeciwnika starającego się driblować i prawie zawsze odbierają mu piłkę, idąc w większości wypadków ciałem na gracza.

Czwarta cecha to strzał. Strzela się bardzo często i z różnych odległości. Zdarzają się strzały skuteczne nawet z 30 metrów. Warto podkreślić, iż pod bramką każdy gracz będący przy piłce — strzela. Temu można przypisać, iż na jednym meczu z Anglją atak belgijski mimo, że przy bramce przeciwnika był bardzo rzadko, oddał tyle strzałów, iż bramkarz puścił aż pięć razy piłkę do gola i Anglja, gniotąc Belgów niemiłosiernie przez cały mecz, spotkanie przegrała.

Piąta cecha to gra głową i brak stopowań. Gra głową jest najładniejszą zaletą Belgów. Skaczą oni bardzo wysoko i wyrabiają sobie tak umiejętnie teren przed skokiem, iż nigdy przeciwnik nie zabiera im piłki. Biją oni tem wszystkich, bez względu na to, czy są to Anglicy, czy Czesi, czy Francuzi. Ci ostatni główkują zresztą również doskonale. Stopingi nie zdarzają się tu często. Piłka grana jest prawie zawsze wprost z powietrza, bo to prędzej.

Szósta i ostatnia cecha, to niebywała ambicja i pewność siebie. Ambicja poparta 40-tysięczną publicznością wydaje poprostu cuda. Gracze grają jak w gorączce. Zdarzają się jednakże wypadki, że gdy przeciwnik jest silny i żadne okrzyki dopingu nie wywierają skutku, publiczność przenosi swe sympatje na jego stronę i podnieca z kolei drużynę obcą.

Bogata przeszłość piłkarska Belgji daje graczom niesłychaną pewność i spokój, zwłaszcza w spotkaniach z przeciwnikiem, o którym istnieje przekonanie, iż jest słaby Będzie to miało miejsce w spotkaniu z Polską, tu zupełnie neznaną a nie cieszącą się w Belgji dobrą opinją.

Nasuwa się jeszcze jedna kwestja do rozpatrzenia: czem powinien się kierować kapitan związkowy przy ustawianiu reprezentacji Polski.

Gracze belgijscy najłatwiej dają sobie radę z przeciwnikiem ciężkim, mało zwrotnym, słabo biegającym i źle zbudowanym fizycznie. Idealnym typem gracza mogącego być groźnym na meczu z Belgją jest Balcer w okresie swej dobrej formy. W zestawieniu składu trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na wytrzymałość biegową, technikę skoków, siły w zwarciach, strzał i przebojowość w ataku, na którą Belgowie przy swej szybkości są mimo wszystko bezsilni.

*

W piłkę nożną grają w Belgji już od bardzo dawna. Może trochę później zaczęto, niż w Anglji — znacznie wcześniej jednak niż w innych krajach europejskich.

Dopiero w roku 1895 został utworzony „Union Royale Belge des Sociétés de Football Association", „krótko" U. R. B. S. F. A. — pod wysokim protektoratem Jego Królewskiej Mości.

W tym roku też zostało rozegrane pierwsze mistrzostwo Belgji — wygrane przez „Football Club Liegeois".

Cały okres przedwojenny przewagę miały kluby wallońskie i brukselskie.

I tak tytuły mistrzowskie dzierżyły po kilka lat:

F. C. Liege 1895—99, Racing — Bruksela 1899—1905, Union St. Gilloise (Bruksela) 1905—1911, Daring (Bruksela) 1911—1914.

Dopiero po wojnie supremację zdobyły kluby flamandzkie.

Najsilniejszy zespół teraz to Antwerp F. C., mistrz roku ubiegłego i niechybnie i tegoroczny.

A teraz troche statvstyki meczów międzynarodowych: grano — 127, wygrano 61, nierozegrano 19, przegrano 47, stosunek bramek: za 261, przeciw 302.

Ujemny stosunek bramek tłumaczy doroczny mecz z zawodowcami angielskimi...

Najstarsze stosunki łączą Belgję z sąsiednią Holandją. Na 40 meczów wygrali Belgowie 18, przegrali 13, remis 9, stosunek bramek 90:71.

Rok 1920 był rokiem zenitu sławy. Wyrazem tego było zwycięstwo w finale Olimpjady amsterdamskiej nad Czechami 2:0. Mistrzostwo świata!

Od tego czasu coprawda poziom piłki nożnej się obniżył, niemniej wystarczy jeszcze na regularne łojenie skóry czupurnym Francuzom, solidnej Holandji, i na dość zaszczytne wyniki w Montevideo.

— — — — — — — — —

Dla zilustrowania popularności i potęgi tutejszej piłki nożnej, podajemy kilka cyfr.

Przy 6 miljonach mieszkańców posiada Belgja 1200 klubów i 110.000 graczy. W tym samym stosunku Polska powinnaby mieć 6000 klubów i przeszło pół miljona graczy.

Spotkanie z Polską rozegrane będzie na zbudowanym w zeszłym roku, z okazji stulecia „Stade de Centenaire", mieszczącym łatwo 75.000 widzów.

Pozate mistnieje jeszcze w Belgji dwa boiska o pojemności do 50.000, dwa do 30.000 i 15 do 20.000 widzów!

— — — — — — — — —

Na czele piłkarstwa stoi w Belgji, jak już wspomniałem, U. R. B. S. F. A. — najpotężniejszy i najbogatszy z tutejszych związków sportowych.

Siedziba jego, to śliczny, za związkowe pieniądze wybudowany, dom, a raczej prawdziwy pałac, w którym poza licznemi salami przyjęć i posiedzeń, znajdują się biura związkowe, zatrudniające 42 pracowników!

U. R. B. S. F. A. dzieli się na całe mnóstwo komitetów, komisji i pod komisji.

Budżet zeszłoroczny związku wynosił około 6.000.000 fr. Ciekawa jest jedna rubryka wydatków: pół miljona fr. na cele filantropijne...

J. Worosz.

Między dwiema bramkami

Na mecz piłkarski Polska — Belgja poseł R. P. w Brukseli p. Jackowski ofiarował puhar przechodni dla drużyny, która w dwu spotkaniach osiągnie większą ilość punktów. W razie równości rozstrzygnie trzeci mecz w Brukseli, ewentualnie zaś los.

Finał puharu czeskiego przyniósł zwycięstwo Sparcie nad Slavią w stosunku 3:1. Do pauzy prowadziła Slavia 1:0, obrońca jej Nowak złamał nogę i Sparta wyzyskała to po przerwie i strzeliła trzy bramki przez Braina, Podrazila i Haftla.

W mistrzostwie S. K. Kładno pobił Victorię Zizkow 2:1.

Lider tabeli angielskiej. Sheffield Wednesday przegrał niespodziewanie z Newcastle United w stosunku 1:4. Mistrz zeszłoroczny Arsenal pokonał Ewerton 3:2, zdobywca puharu Westbromwich Albion z trudem pobił Portsmouth 1:0.

Norwegja pokonała Szwecję w Oslo w meczu międzypaństwowym w stosunku 2:1. Do przerwy prowadzili Norwegowie 2:0. W Sztokholmie spotkanie drugich garniturów wygrała Szwecja 2:0. Lundahl i Kempe zdobyli bramki.

W mistrzostwie Austrji nastąpiła zmiana prowadzenia. Dotychczasowy lider Vienna osiągnął remis 2:2 z B. A. C. Wykorzystał to W. A. C. i po zwycięstwie nad Sportklubem 3:1 wyszedł na czoło. Jest to jedyna drużyna, która nie ma straconych punktów. Rapid pokonał Slovan w rekordowym stosunku 10:0. Wesselik, Kerbes, Hoffmann Schilling i Kaburek strzelili bramki. Hakoah przegrał już czwarty mecz, tym razem z F. A. C. 0:1. Admira odniosła pierwsze zwycięstwo, bijąc Austrję 4:2

W mistrzostwie Węgier Ujpesti rozgromił Hungarję 5:0. Szabo i Spitz podzielili się bramkami w Hungarii zawiodła pomoc. Pozatem Ferencvarosi pokonał Bocskai 6:1; Kespesti — Vasas 5:0, Attila — II Obwód 1:0.

Mistrzostwo piłkarskie Estonji zdobył Sport z Tallina.

Na kortach świata

Na turniej tennisowy do Meranu wyjeżdżają w piątek Jędrzejowska i zapewne Andrzejewski. Tłoczyński nie jedzie wskutek przeszkód natury rodzinnej. Maks Stolarow jest chory. Po powrocie do zdrowia przyjedzie on do Warszawy na stałe i wstąpi do W. S. H.

Vinez pokonał znów Perryego, mimo 23 doubleautów, które popełnił, po zaciętej walce 8:10, 6:3, 4:6, 7:5, 6:2. Mistrz Ameryki wyeliminował przedtem van Ryna 6:0, 4:6, 5:7. 6:4. 6:3 a Perry - Lotta 6:0, 0:6, 6:6, 6:4.

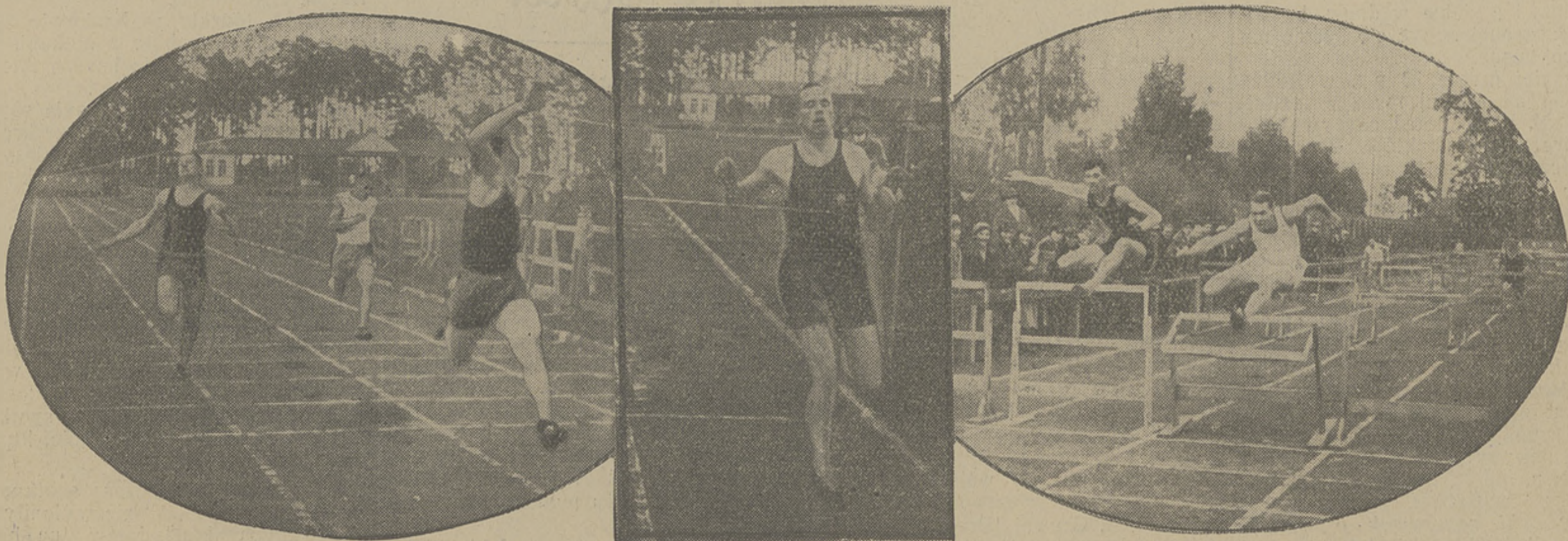
Austin, drugi tennisista świata, żeni się 14 listopada z artystką filmową, Phyllis Konstam.

Tokio — Medjolan. międzymiastowe spotkanie tennisowe wygrali Japończycy w stosunku 4:1. Satoh pokonał Gasliniego 9:7, 3:6, 6:1 a del Bono 8:6, 6:2; Kawachi wygrał z Gaslinem 7:5, 6:1, a z del Bono 4:6, 6:2, 6:4, double Satoh. Kawachi przegrał z del Bono, Gaslinem 6:3, 4:6, 4:6.

Czechosłowacja pokonała Austrję w meczu tennisowym w stosunku 9:6, przyczem po obu stronach walczyli nasi znajomi: Malecek, Siba, Eifferman i Brosch. Sensacją było zwycięstwo Matejki nad Menzlem w stosunku 6:3, 7:5, 8:6. Przed tygodniem Czech pokonał Austrjaka z dziecinną łatwością w Smokowcu. Inne wyniki: Malecek — Eifferman 2:6. 6:1, 6:3; Siba — Bolzano 4:6, 1:6, 6:3, 6:3, 6:1, Vodicka — Brosch 6:3. 3:6, 6:4, 5:7, 6:3, Artens — Hecht 5:7, 6:4, 7:5 10:8, Marsalek — Haberl 6:3, 7:5, 6:0: Malecek, Hecht — Broch, Eifferman 6:4, 4:6, 7:5; Brosch, Eifferman — Vodecko, Siba 6:2, 6:2. Menzel, Marsalek — Artens, Bolzano 6:1. 2:6 4:6. Artens, Bolzano — Siba, Vodicka 6:4, 6:4, Menzel, Marsalek — Eifferman, Brosch 3:6. 6:3, 6:4. Hecht Malecek—Matejka, Haberl 6:3, 6:4. Artens, Bolzano — Hecht, Malecek 8:6, 3:6, 7:5. Matejka, Haberl — Siba, Vodicka 6:4, 6:2.



WARTA DRUZYNOWYM MISTRZEM POLSKI
Bieg 5 klm., w którym prowadzą: Bobiński i Miałkas (W.) przed Ociepką (AZS) i Nogajem (W.).



MIEDZYMIASTOWY MECZ LEKKOATLETYCZNY WILNO — BIAŁYSTOK.
Od lewej: Żardzin (W) wygrywa bieg 100 mtr. przed Kliksem (W). W środku Sidorowicz (W). bezkonkurencyjny zwycięzca biegu 1.500 mtr., na taśmie. Na prawo Wieczorek (W) i Luckhaus (B) na ostatnim płotku w biegu 110 mtr.



CZARNI — WARSZAWIANKA 2:0.
Kotkowski (W.) bierze na głowę jedno z nieudolnych podań swoich skrzydłowych. Na prawo Zwierz II.



WARTA — POLONIA 2:0.
Fontowicz interwenjuje w porę, ochraniany przez obronę przed akcją przeciwników.



STRZAŁ W GŁOWĘ BIBRYCHA
oddaje obrońca Czarnych, Olejniczak na meczu przegranym przez Warszawiankę 0:2.

J. A. SZCZEPAŃSKI

Bilans sezonu taternickiego

40 problemów wysokogórskich. Szczęśliwy rok bez wypadków śmiertelnych. Uwagi ogólne

Już dnia 22 września spadł w tym roku w Zakopanem pierwszy śnieg, a po nim przyszły dalsze gęste śnieżyce. W górach — nawet na niżej położonych zboczach — jeździ się wybornie na nartach. Może jeszcze w październiku zawita spóźniona jesień — ale z pewnością nie uda się jej już objąć wysokogórskim sezonem sportowym.

A więc można już dokonać dorocznego bilansu. Zliczyć taternickie zyski i straty.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy szczęście, sprzyjające tegorocznej działalności górskiej. Ani jeden wypadek śmierci (nawet żaden nowicjusz się nie zabił!). Czy można ten fakt tłomaczyć wyłącznie pomyślnym zbiegiem okoliczności i marną pogodą, niweczącą wiele najśmielszych zamierzeń? Chyba nie. Przyczyn tego ważnego objawu należy szukać głębiej. W ostrożności, której wreszcie nauczyli się turyści pod wpływem katastrof górskich, tak licznych w latach ostatnich. Taternicy, wolni już od psychicznego ucisku grozy gór, przestali ją jednak lekceważyć samym sposobem odbywania wycieczki. Jako skutek: rozwiązywanie problemów nie opłacane już śmiercią.

Problemów tych — mimo fatalnej pogody — padło obecnie ponad czterdzieści, co nie jest wiele wobec stu trzydziestu w. roku zeszłym, ale i tak jest cyfrą wcale znaczną jeśli się zważy coraz wyraźniej występujące na jaw wyczerpywanie się ogólnego ich zapasu oraz fakt, że olbrzymia większość tych zdobyczy była osiągalna tylko w lipcu. Z liczby tych 40 problemów należy wymienić jako najciekawsze i największe (wymieniam w porządku topograficznym):

I wyjście północną grzędą na Żabią Turnię Mięguszowiecką (S. Groński i A. Uznański, 2.VII) nowa droga na Galerję Gankową z Dol. Czeskiej (W. Stanisławski i M. Żuławski, 17.VIII), I. wyjścia południowo-zachodniemi ścianami na Mały Ganek i Ganek (S. Motyka i J. Sawicki, 17 i 24.VII), zdobycie Żłobistej Przełączki z Doliny Kaczej (Z. Korosadowicz, J. Sawicki, S. Siedlecki i K. Zając, 26.VII), I. wyjście północną ścianą na Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót (Z. Korosadowicz i K. Zając, 4.VII), I. wyjścia północno-zachodniemi ścianami na Mały Ostry Szczyt (dr. Z. Brüll, A. Krupizer i J. Sawicki, 8.VIII) i na Lodowy Szczyt (dr. J. K. Dorawski, inż. J. Kiełpiński, A. i J. A. Szczepańscy, 13.VII).

Ponadto trzeba tu wspomnieć o żywej działalności odkrywczej w masywie Śnieżnych Turni (Z. Korosadowicz, H. Mogilnicki i W. Stanisławski, w lipcu) oraz w północnym murze Jaworowej Grani (T. Bośniacki, dr. J. K. Dorawski, inż. J. Kiełpiński, bracia Szczepańscy), gdzie przybyło kilka nowych dróg, bardzo pięknych. Wreszcie, trzeba relację uzupełnić wzmianką o paru znakomitych próbach. Z pośród nich wybił się na czoło atak na wschodnią ścianę Łomnicy, jedno z najbardziej groźnych urwisk tatrzańskich (Z. Korosadowicz i K. Zając, 11.VII). Ta ściana (zdobyto narazie jej połowę) — oraz kilka innych, równie groźnych — opiera się jeszcze zaborczości taternickiej; ale na jak długo?

Zacytowane tu zdobycze należą do pierwszorzędnych i godne są wysokich pochwał. Niestety, cała niemal reszta rozwiązanych problemów (poza paru wyjątkami) pozostaje już daleko w tyle i stanowi naogół balast dróg mało wartościowych lub zgoła bezwartościowych. Na ich nieinteresującem tle tem silniej zwraca uwagę poziom tegorocznych powtórzeń dróg taternickich. Powtórzenia dróg takich jak zachodnią ścianą Łomnicy, czy północną Wideł są pod każdym względem pozycją bardziej wartościową niż jakaś nowa droga w upłaziastej „ścianie" „Małej Krowiej Turniczki". Dlatego odstępując od dotychczasowego zwyczaju, cytujemy dokładniej pięć czołowych powtórzeń sezonu, uważając je za sukcesy jedne z najlepszych, zarówno w osobistym dorobku danych taterników, jak i dla taternickiego ogółu. Są to: II i III przejście zachodniej ściany Łompiccy (Z. Korosadowicz i K. Zając, 9.VII, B. Czech i J. Gnojek, 24.VII), II przejście północnej ściany Wideł (S. Bernadzikiewicz i S. Siedlecki, w lipcu), wreszcie II przejścia wiszących nad Doliną Kaczą potężnych urwisk Żłobistego Szczytu (T. Pawłowski i K. Zając, 4.VIII) i Rumanowego Szczytu (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski, 28.VII). W ścianach Łomnicy i Rumanowego Szczytu przebyto przytem dopiero w cytowanych wycieczkach drogi możliwie najkrótsze i najbardziej proste.

Cztery minione lata taternickie (1927 — 1930) były okresem „burzy i naporu". niosły z każdym sezonem coraz to nowe, niezwykłe wydarzenia i triumfy, otwierające całemu taternictwu nowe horyzonty. Rok bieżący był pierwszym rokiem zwyczajnym, nie wyposażonym w żadne dziwa. Nie należy go za to krytykować. Nie zaznaczył żadnego cofania się — a to już dużo znaczy, przy dzisiejszym poziomie taternictwa.

Tembardziej, że jeśli chodzi o całość polskiego sportu wysokogórskiego, punkt jego ciężkości po raz pierwszy opuścił turnie tatrzańskie, przenosząc się do Alp w związku ze znaną wyprawą polską w naszym Peldoux (omówioną już szczegółowo w „Przeglądzie Sportowym"). Przez wyprawę alpejską — tę, i niewątpliwe następne — Tatry już niemal stały się tem, co im wróżono oddawna: terenem szkolnym polskiej elity wysokogórskiej, boiskiem sportowem pod każdym względem wspaniałem. Elita taternicka dorosła do zwyciężania Alp wyłącznie poprzez działalność w Tatrach. Poprzez Tatry można powiem całkowicie dorość do Alp.

Nasz kontakt ze Szwecją

Propozycje spotkań lekkoatletycznych

Szwecja interesuje się coraz bardziej sportem polskim. W Warszawie bawił wielki protektor i entuzjasta sportu polskiego p. Z. Brodaty, zamieszkały stale w Stockholmie, gdzie wytrwale pracuje nad zbliżeniem sportowem polsko-szwedzkiem. Po świetnem zwycięstwie naszych piłkarzy 3:0 w r. ub. zainteresowanie naszym sportem wzrosło tam jeszcze bardziej. Kontakt piłkarski jest utrzymywany stale, umowa bowiem między naszym P. Z. P. N., a Szwedami przewiduje rozgrywanie spotkań co dwa lata. Obecnie Szwedzi projektowali nawiązanie ścisłego kontaktu z lekkoatletami i zapraszali kilkakrotnie Petkiewicza i Kusocińskiego, których wyniki i sława są tam dobrze znane.

W tym roku nie udało się niestety spotkań tych doprowadzić do skutku, od przyszłego roku jednak będziemy już może rozgrywać stałe spotkania lekkoatletyczne Polska — Szwecja o puhar, ofiarowany przez p. Brodatego.

Gościny hockeistów szwedzkich w Krynicy i strzelców we Lwowie przyczyniły się również wydatnie do wzmożenia zainteresowania Polską, a wielkie dzienniki szwedzkie z największem uznaniem wyrażały się o doskonałej organizacji sportu polskiego.

P. Brodaty nadal niestrudzenie pracuje nad doprowadzeniem do skutku wielu imprez, toteż słusznie za pracę swą odznaczony został Krzyżem Zasługi.

Mistrzostwa świata w ping-pongu odbędą się w roku przyszłym w Wiedniu i będą niezwykle licznie obsadzone.

Ping-pong cieszy się wśród tennisistów dużą sympatją. Początkowo uprawiali oni tennis stołowy dla rozrywki w miesiącach zimowych, z czasem jednak grę do tego stopnia polubili, że stali się jej zapamiętałymi zwolennikami. Z wybitniejszych tennisistów, którzy zdobyli również markę na stole ping-pongowym wymienić należy w pierwszym rzędzie Perry'ego, dziś najlepszego tennisisty angielskiego, który przechylił szalę zwycięstwa w meczu z Anglją w puharze Davisa. Perry przed trzema laty zdobył w Budapeszcie tytuł mistrza świata w pingpongu. Dalej wspomnieć należy o Kehrlingu i dr. Jacobim (Węgry), Prennie, Lindenstäcie i Haenschu (Niemcy), Maksie Stolarowie, Goldsteinie i w. in.

Po triumfie lekkoatletek w Pradze

Światła i cienie ostatniej wyprawy do stolicy Czechosłowacji

Praga, we wrześniu

U schyłku sezonu doczekaliśmy się jeszcze jednego zwycięstwa naszych lekkoatletek. Napozór zdawałoby się, że niema tym razem właściwie powodu się cieszyć. Czeszki nie były dla nas nigdy zbyt groźne, a z możliwością przegranej w Pradze nie liczył się przecież nikt chyba poważnie. Ot, nic wielkiego; wygraliśmy z patałachami!

Ale tak nie jest. Przedewszystkiem nie wolno zapominać, że do Pragi pojechała reprezentacja, osłabiona brakiem Konopackiej, Kwaśniewskiej i Kilosówny, pozatem nie wygrywało się tu znowu wcale tak łatwo. Walka była miejscami niezwykle zażarta, niekiedy nawet pełna dramatycznych momentów. Lekkoatletki polskie zawdzięczają swój sukces, nietylko lepszym swym umiejętnościom, bardziej planowemu treningowi i korzystniejszym naogół warunkom rozwojowym, lecz także w dużej mierze ambicji i poświęceniu osobistemu. Najbardziej charakterystycznem i odpowiadającem nastrojowi chwili określeniem, będzie, gdy powiemy: nasze panie zachowały się całkiem — po męsku.

*

Już sam początek zawodów nie zapowiadał się zbyt zachęcająco. Abstrahując od takich drobnostek, jak naprzykład fakt, że zawodniczki polskie musiały same pojechać na boisko, ponieważ nie zjawił się nikt, ktoby je tam zawiózł, był jeszcze cały szereg innych formalnych uchybień, które nie świadczą zbyt pochlebnie o zdolnościach ludzi, zajmujących kierownicze stanowiska w czeskim Związku lekkoatletycznym. Nie można być zbyt wymagającym wobec znanych trudności finansowych, z któremi walczą tu wszystkie prawie uboższe związki sportowe, ale spotkanie międzypaństwowe, pozostaje spotkaniem międzypaństwowem i wymaga pewnej oprawy. Reklama zawodów była zupełnie niewystarczającą i nic dziwnego, że na boisku Slavii znalazło się najwyżej 500 widzów. To nas ostatecznie nie może jeszcze martwić ani bliżej dotykać. Natomiast pewne zastrzeżenia budziła już sama organizacja techniczna zawodów i przygotowanie bieżni i miejsca do rzutów. Nie można się było oprzeć wrażeniu, że organizacji większych zawodów sportowych dziś cała Europa może się uczyć w — Polsce.

Naogół wziąwszy, nie przyniosło spotkanie z Czechosłowacją żadnych, rewelacyjnych wyników. Nie było rekordów, któreby ukoronowały godnie pełen chwały sezon tegoroczny, nie było nawet normalnych rezultatów, a niektóre były wręcz słabe. Ale też nie można się było tych rekordów spodziewać przy takim chłodzie i na takiej bieżni. Pocieszającym objawem było natomiast ogromne wyrównanie klasy naszej reprezentacji, która nie miała słabych punktów. Wystarczy powiedzieć, że poza skokiem w wyż, nie było ani jednej Polki, którаby skończyła na czwartem miejscu. Jeszcze więcej może mówi fakt, że na dziesięć możliwych drugich miejsc — nie wliczamy sztafety — zawodniczki nasze zdobyły aż ośm! A bilans zamyka sześć wspaniałych zwycięstw, sześć sukcesów, któremi zawodniczki nasze zbierały bogaty plon swej tegorocznej pracy.

J. Roha

Jan Kiepura o znaczeniu sportu

Specjalny autograf króla tenorów dla Czytelników „Przeglądu Sportowego"

Gdybym nie był sportowcem a szczególnie futbalistą, nie mógłbym tak śpiewać, bo nie miałbym tak dużego oddechu

Kto chce być dobrym śpiewakiem musi przynajmniej w młodości, być dobrym sportowcem

Jan Kiepura

Warszawa 28.9.31

P. Michał Kaluba nadesłał za naszem pośrednictwem 44 zł. 20 gr. na fundusz olimpijski. Sumę tę zebrała I kompanja Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu. Przykład godny naśladowania.

Włochy pokonały Szwajcarję w meczu lekkoatletycznym międzypaństwowym w stosunku 94:63 pkt. Wyniki szczegółowe 100 mtr. Maregatti 10.6, 200 mtr. Toetti 21.8, 400 mtr. Tavernari 51.2, 800 mtr. Martin (s) 1:56.2; 1500 mtr. Furia 4:05. 5 klm. Boero 15:35.2; 110 płotki — Facelli 15.2; 400 płotki de Negri 55.6. Kula de Celi (S) 13.86. Dysk — Pighi 42.53. Oszczep — Dominutti 59.75; skok wwyż Niesen (S) 187.5; wdal Maffei 7.9; tyczka — Meier (S) 372: 4x100 i 4x400 — Włochy 42.6 i 3.23.5.

W skład reprezentacji bokserskiej Ameryki, która niebawem przyjeżdża do Europy wchodzi czterech mistrzów państwowych i czterech mistrzów okręgowych.

Nekolny nie ma szczęścia do Francuza Nitroma. Mimo zdecydowanej przewagi na meczach w Pradze sędziowie uznali walkę za nierozstrzygniętą.

O awans do Ligi

Obecny stan rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się następująco: 1) ŁTSG 5 gier 9 pkt., 2) Legja 5 gier 7 pkt., 3) Skra 5 gier, 3 pkt. 4) Gryf 5 gier, 1 pkt. — II grupa: 1) 82 p.p. 3 gry, 6 pkt., 2) 1 p.p. 3 gry, 4 pkt., 3) 76 p.p. 4 gry, 0 pkt. — III grupa: 1) Rewera 4 gry, 6 pkt., 2) 22 p.p. 3 gry, 4 pkt., 3) WKS Równe 3 gry, 0 pkt., — IV grupa: 1) Naprzód 3 gry 6 pkt., 2) RKS 4 gry, 4 pkt. 3) Podgórze 3 gry, 0 pkt.

W pierwszej grupie pozostaje do rozegrania mecz ŁTSG — Legja, który prawie napewno utwierdzi łodzian na pierwszem miejscu.

W drugiej grupie 82 p.p. — 1 p.p. w Brześciu. 82 p.p. niespodzianie pokonał w ubiegłą niedzielę 1 p.p. w Wilnie, to też prawdopodobnie powtórzy swój triumf i u siebie w domu. W wypadku przegranej odbyć się będzie musiał trzeci mecz.

W trzeciej grupie 22 p.p. wyjeżdża do Równa na ostatni mecz z tamtejszym WKS, który dotąd odgrywał rolę dostarczyciela punktów. Zwycięstwo siedlczan jest więc prawie pewne i zajdzie konieczność urządzenia trzeciej rozgrywki.

W czwartej grupie Naprzód gra u siebie ostatni mecz z Podgórzem i nawet w wypadku przegranej nie może stracić swego pierwszeństwa.

Do ostatecznych rozgrywek zakwalifikują się: ŁTSG, Naprzód, 82 p.p., Rewera lub 22 p.p.

Najbliższe mecze o wejście do Ligi prowadzą: grupa I: ŁTSG — Legja p. Glinkin, grupa II: 82 p.p. — 1 p.p.leg. p. Martyniak: grupa III: WKS Równe — 22 p.p. p. Miller, grupa IV: Naprzód — Podgórze p. Petzok.

Dalszy cykl rozgrywek o wejście do Ligi odbywać się będzie w dwu grupach wschodniej i zachodniej, następnie zaś zwycięzcy tych grup spotkają się ze sobą dwukrotnie. Terminarz gier tych ustalono w sposób następujący. 11.X. Naprzód — ŁTSG; 18. X: ŁTSG — Naprzód. i Grupa Brześć, Wilno — Grupa Stanisławów, Siedlce. 25.X. Grupa Stanisławów — Siedlce — grupa Brześć. Wilno; 1.XI mistrz zachodni — mistrz wschodni, 8.XI mistrz wschodni — mistrz zachodni. Tak więc w tym roku nowa drużyna ligowa będzie wyłoniona przed zakończeniem mistrzostwa Ligi i przed definitywnem ustaleniem, po kim zajmie ona to miejsce.

Białystok

Dnia 27 b.m. odbył się w Białymstoku międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok, który zakończył się wynikiem 78:53 pkt dla gości. Reprezentacja Białegostoku wystąpiła w składzie osłabionym. Niektórzy zawodnicy, jak doskonały sprinter i skoczek Sławian, czterystometrowiec Niesobia, Strzałkowski i in. z przyczyn od siebie niezależnych startować nie mogli.

Silny wiatr, dotkliwe zimno i padający od czasu do czasu śnieg z deszczem uniemożliwiły uzyskanie lepszych wyników. Organizacja słaba. Publiczność, której n.b. była znikoma ilość, informowano często błędnie lub podawano sprostowania również fałszywe. Sprężystości starczyło organizatorom tylko na początek zawodów.

Rewelacją zawodów był 16 letni Fiedoruk: (Bł.), który osiągnął w oszczepie 47,77 m., w dysku 33.60 m. i w kuli 12,20. Również doskonały czas osiągnął Sidorowicz (W.), który po biegu na 1500, w sztafecie swoje 800 m. pokrył w 2:03,6 s. Wyraźnie nie w formie i chory był Gniech (W.).

Wyniki podaliśmy w ub. numerze.

Finał drużynowych mistrzostw Polski w tennisie pomiędzy łódzkim a lwowskim Lawn - Tennis Klubem odbędzie się 11 października najprawdopodobniej w Łodzi. Warszawa nie wchodzi już wogóle w rachubę jako miejsce spotkania, obecnie toczy się wymiana korespondencji między finalistami.

Międzyklubowy mecz tennisowy ŁKS — Turyści przyniósł wysokie zwycięstwo Turystów w stosunku 10:1. Jedyny punkt dla ŁKS-u zdobył Sachs, który pokonał Stetke w dwóch setach

Na prowincji

Stanisławów. Biały Orzeł (Lwów)— Górka 2:2 (2:2) o wejście do klasy A. Niezasłużony wynik dla Górki, która miała zupełną przewagę. Zawiódł atak, który zaprzepaścił szereg doskonałych sytuacyj. Admira — Bystrzyca (Nadworna) 4:2. O wejście do klasy B. Zasłużone zwycięstwo Admiry.

Przemyśl. Czuwaj (Przemyśl) — Kadimah (Stanisławów) 1:1 (1:1). Mecz o wejście do klasy A. Żywa i ładna gra Kadimahu, lepszego pod każdym względem od miejscowych. Bramki zdobyli Wechselberg dla gości, Adamcio dla Czuwaju. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa — dobry.

Polonja — Elektrownia 8:3 (4:2). Mecz piłkarski o puhar „Nowego Głosu Przemyskiego". Najlepszy na boisku Siuda z Polonji.

W torowych wyścigach kolarskich wzięło udział 13 miejscowych kolarzy. 5.000 m. wygrał Zacharko (Polonja) przed Kozłowskim (Pol.) o koło. Na 1000 mtr. zrewanżował się Kozłowski — Zacharce bijąc go o koło w czasie 1:46.2, 3) Mrówka.

Jarosław. Jaroslavja — Lot (Przeworsk) 8:0 (6:0). B. słaba gra obu drużyn.

Bielsk. Z okazji 20-lecia T. S. Biała — Lipnik obecnego mistrza klasy A bielskiego podokręgu odbyły się zawody puharowe zakończone zwycięstwem B.B.S.V. Poszczególne wyniki: Biała — Lipnik — D.F.C. Sturm 6:3 (3:1). Łatwe zwycięstwo, wyróżnił się atak z Navarrą na czele i Laske na środku pomocy. B.B.S.V. — Żyd. K. S. (Katowice) 8:1 (3:1). B.B.S.V. miał przewagę. Bramki uzyskali Matzner (5), Wagner, Tretiak i Hönigsman po jednej. D. F. C. Sturm — Ż. K. S. Katowice 4:1 (2:1). Zawody stały na bardzo niskim poziomie. Na wyróżnienie zasługują z Sturmu Folga w bramce oraz Lepski na pomocy. U pokonanych dobry był bramkarz i prawy łącznik; słynny ongiś Tichauer (dawniej I. F. C.) na środku pomocy nic nie pokazał.

Propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów Orła, Skry, Makabi i Imci zorganizował WOZLA w Wyszkowie. Wskutek niepogody zawody te nie wzbudziły wielkiego zainteresowania. Zdaje się, że WOZLA zorganizował zbyt późno propagandę lekkiejatletyki w Wyszkowie i stąd tak nikły rezultat tej imprezy.

Wyniki wskutek rozmokłej bieżni słabe; 100 mtr.: Orzeł (Skra) 11,6; 400 mtr.: 1) Przybyło (Orzeł) 57 s.; 800 mtr.: 1) Trzciński (Orzeł) 2:08; 5 klm.: 1) Jankowski (Orzeł) 16:53; skok wdal: Waryszewski (Orzeł) 645 ctm.; wwyż: Arciszewski (Skra) 166 ctm.; kula i dysk.: 1) Szurała (Sokół) 12,55 i 33,22 mtr.; sztafeta 4x100 mtr.: 1) Warszawa 48,8.

Białystok. Mecz towarzyski 42 p.p.— ŻKS 2:4 (0:3). 42 p.p. wystąpił z rezerwami. Gra przeciętna. Mistrzostwo kl. B: Promień — WKS II 3:0 w.o.; Sparta — ŻKS II 3:0 w.o.

Skierniewice. Zgoda — Kraft (Żyrardów) 5:1.

Radomsko. Korona — CKS (Częstochowa) 4:1 (3:1): zasłużone zwycięstwo B-klasowej Korony, będącej u szczytu formy, nad wicemistrzem częstochowskiej kl. A. Bramki: Plutecki 2, Skrzyński i Olszewski po 1. honorowy punkt dla gości — Sowała z karnego.

Nowiny krakowskie

Mecz bokserski Stadion (Król. Huta) — Wawel (Kraków) w wagach od muszej do półciężkiej odbędzie się w sobotę dnia 3 października w Krakowie. W skład drużyny Stadjonu wchodzą: Górecki, Tunk, Knoff, Zachlod, Hanske, Rzezik i Niesobski.

Hakoah łódzki w Krakowie walczyć będzie w sobotę z Makabi. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Mecz Garbarnia — Cracovia poprzedzi rozgrywka rezerw o puhar krakowskiego Związku o wejście do klasy „A" Walczą Grzegórzecki z Bocheńskim KS oraz Unja ze Szczakowianka

Wawel pokonał niespodziewanie Wisłę I-b 2:0 w meczu o puhar Krakowa.

Finałowa rozgrywka o tytuł mistrza krakowskiej klasy A między Podgórzem i Cracovią I-B zakończyła się po ładnej obustronnie grze wynikiem 2:1 (2:0) dla biało-czerwonych; wobec przegranego w tym samym stosunku poprzedniego meczu, trzecie spotkanie obu tych drużyn rozstrzygnie, kto będzie mistrzem okręgu.

Rozegrane dotychczas spotkania o wejście do klasy „A" nie wyłoniły zdecydowanych kandydatów na benjaminków, mimo, że zakończono już pierwszą kolejkę. Po trzech meczach mają po 4 pkty Unia i Szczakowianka, a po 2 pkty Grzegórzecki KS i Bocheński KS. Niedzielne wyniki brzmią: Grzegórzecki KS osiągnął zasłużone zwycięstwo nad Unia w stosunku 5:2, a Szczakowianka pobiła goszczący u niej Bocheński KS 3:1.

Seidner, znany sędzia krakowski, powiększył ostatnio szczupłe grono arbitrów, którym przyznano złotą odznakę PKS-u.

W Krakowie nastąpiło porozumienie pomiędzy Cracovią a Makabi odnośnie prac w lekkiej atletyce. Wspólne programy imprez, oraz liczne obsyłanie zawodów przyczynią się niewątpliwie do renesansu lekkiej atletyki krakowskiej.

Mistrzostwa Krakowa w grach sportowych zostały w niektórych konkurencjach ukończone i zweryfikowane przez zarząd KOZGS. W hazenie kobiecej mistrzostwo zdobyła Cracovia, w siatkówce panów klasa B pierwsze miejsce zajął AZS. W mistrzostwach podokręgu chrzanowskiego pierwsze miejsce w koszykówce męskiej zdobył Sokół (Trzebinia), który zwyciężył również w mistrzostwach siatkówki męskiej.

Ogólnopolski, motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dn. 4 października i ze względu na masowe zgłoszenia z całej Polski zasługuje na specjalną uwagę. Regulamin tego zjazdu różni się mocno od dotychczasowych. Przedewszystkiem, minimum 200 klm. przy przeciętnej szybkoci 50 klm. godz. Zamiejscowi muszą najkrótszą drogą przybyć do Łodzi i po zameldowaniu się w Unionie mogą kontynuować drogę. Maszyny podzielone są na cztery klasy. Meta znajduje się w Helenowie i czynna jest w niedzielę od godz. 11 do 13-ej

Grudziądz

Grudziądz. Lekkoatletyczne mistrzostwa miasta, przeprowadzone przez Sokół I, dały następujące wyniki, przyczem startowało około 100 zawodników. Panowie: 100 m 1) Grüning (KS Grudziądz) 11,3 sek., 200 m 1) Grüning 24.6 sek., 400 mtr. 1) Grüning 54.4 sek., 800 mtr 1) Kozikowski 2:16.5 m. 3000 mtr 1) plut. Kedzierski (Ol.) 10:23.5 min., 110 mtr przez płotki 1) Kotowski (Sokół) 18.5 sek. Sztafeta 800x400x200x100 mtr 1) Sokół I 3:59,8 min., 2) Olimpja; 4x100 mtr 1) Gimn. Mat. Przyr. 48.9 sek. 2) Sokół I 49,2 sek.; rzut kula 1) Frost (Sokół II) 11.19 mtr, oszczepem 1) Kisielewski 44.31 mtr, dyskiem 1) Zieliński 34.09 mtr., młotem 1) Zieliński 26.82 mtr.; skok wdal 1) Kotowski (Sokół I) 6.56 mtr. (nowy rekord pomorski), 2) Frost 6.11 mtr.; wwyż 1) Kotowski 170 mtr. Poza konkursem rzucił Neuendorf kulą 11.71 mtr. dyskiem 35.21 mtr. oraz skoczył wwyż 1.70 m.

Panie: 60 i 100 mtr. wdal i wwyż 1) Wasiakowska (Hufiec Szkolny): 9, 14.1, 454 i 130. Sztafeta 4x75 mtr 1) Sokół IV 47.8 sek.: rzut kula, oszczepem i dyskiem 1) Gackowska 9.26 m., 24.68 i 28.86.

GKS 1925 — Olompia 3:0. Gra brutalna, zwłaszcza ze strony zwyciężonych. Jest to dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo miasta. Olimpja — Goplanja (Inowrocław) w zawodach bokserskich 8:4. Publiczności 250 osób; walki na średnim poziomie.

Pływacy nie mają szans na Olimpjadzie

mówi w wywiadzie T. Semadeni, wiceprezes i kapitan P. Z. P.

Zwróciliśmy się do wiceprezesa i kapitana sportowego P. Z. P. p. T. Semadeniego, chcąc zasięgnąć jego opinji w kwestji ewentualnego udziału pływaków polskich w Igrzyskach X Olimpjady w Los Angeles.

— O ile przed Amsterdamem targowałem się z Komitetem Olimpijskim in plus — zaczął nasz rozmówca — i dążyłem do przeforsowania udziału choć jednego lub dwu pływaków, podczas gdy Komitet nie chciał brać na swój koszt żadnego, o tyle tym razem jestem innego zdania.

Nie zmieniłem bynajmniej mego zasadniczego poglądu co do tego, jak i kiedy należy zawodników wysyłać zagranicę na mistrzostwa i olimpjady. Pozostaję przy twierdzeniu, że niektóre czynniki mają u nas wymagania zbyt wielkie. Nie wiadomo z jakiej racji zaczyna się u nas ucierać niedorzeczny pogląd, iż każdy zawodnik, który nie zajmie dobrego miejsca w finale mistrzostw Europy czy igrzysk olimpijskich „kompromituje" Polskę. Mamy od pewnego czasu ambicje nad stan. To jest pewne.

Również upierać się będę przy zdaniu, że wysyłanie dobrych i obiecujących zawodników jest celowe nawet wtedy, gdy nie mają oni żadnych szans na uzyskanie w tej chwili wyniku, jeżeli jednak istnieją dane iż skorzystają oni na takim starcie.

Tak jest normalnie, ale dziś stoimy wobec sytuacji zupełnie wyjątkowej, nietylko ze względu na koszta wyjazdu do Los Angeles, ale i ze względu na to, że zawodnika wyrywa się na cały niemal sezon z kraju.

Zarówno ofiara pieniężna, jak i ofiara sportowa jest przeto tak wielka, iż tym razem wyjątkowo zgodzę się z tymi, którzy uważają, iż wysyłać należy jedynie zawodników mających bardzo poważne i uzasadnione szanse na dobre miejsca finałowe.

Z pływaków mogliby być brani w rachubę tylko Bocheński, Klauzówna i Jarkuliszówna.

Bocheński w najlepszej formie był zawsze gorszy od takiego Szekely'ego. Nie przekraczał on nigdy 1:01 na basenie 50 metrowym, a czasy poniżej tej granicy udały mu się parokrotnie w roku zeszłym na basenie krytym 25-cio metrowym, a więc w warunkach szczególnie pomyślnych. Szekely, wice-mistrz Europy na długiej pływalni osiąga regularnie na 100 m. poniżej 1:01. Nasz mistrz miałby więc przed sobą dwu Węgrów. Z Europejczyków ponadto może być lepszy od niego Taris (mówię wciąż o Bocheńskim w najlepszej jego formie, od której jest on obecnie bardzo daleki).

Kto przybędzie do tego z poza Europy? Minimalnie dwuch, a pewnie trzech Amerykan i tyluż Japończyków. Optymistycznie licząc, mamy już szóstkę bitą. O miejscu finałowem mowy być nie może. A przecież należy pamiętać o Argentyńczyku Zorilli, który już przekraczał minutę, liczyć się należy z niespodziankami z Australji, Kanady, nie mówiąc już o Europejczykach. Nawet gdyby Bocheński przekroczył tej zimy minutę, co wydaje mi się bardzo mało prawdopodobne, i tak nie ulega wątpliwości, że znajdzie się w Los Angeles kilku od niego lepszych.

Na wielkie postępy Bocheńskiego tej zimy zresztą nie liczę. Nie wątpię, że powróci on jeszcze do formy, ale mam wrażenie, że ta zima zejść musi na „kuracje odchudzającą". Nabrał on ostatnio figury boksera ciężkiej wagi, a nie pływaka. Jest za ciężki na to, by być szybkim, a za to zbyt leniwy, by dobrze pływać na dłuższe mety.

Klauzówna może jeszcze dojść do bardzo wysokiej klasy europejskiej, ale nie przypuszczam, by mogło to nastąpić już w roku 1932. Do wyników potrzeba jej nietylko treningu w skokach, rutyny, opanowania nerwów, ale i nabrania siły i wagi. Jej główny brak to zbytnia wiotkość, lekkość, brak zdecydowania i tak zw. popularnie „szwungu". Gdyby poczyniła ona znaczne nawet postępy w porównaniu z Paryżem (i ona, mojem zdaniem, tak jak i Bocheński zasługiwała na lepsze miejsce) i znalazła się, powiedzmy, na trzeciem miejscu w Europie (bądźmy optymistami) — to i tak będzie miała przed sobą ponad wszelką wątpliwość zawsze trzy Amerykanki, nie licząc innych egzotycznych niespodzianek. A więc znów szanse w najlepszym razie na jakie szóste miejsce.

Trzecie miejsce pod względem wartości objektywnej swych wyników zajmuje u nas niewątpliwie Jarkuliszówna. Jest ona dziś bezsprzecznie w pierwszej ósemce Europy, ale znów dodać trzeba Amerykę, Australję i Południową Afrykę i wtedy widzimy, że na miejsce finałowe liczyć prawie niepodobna. Zresztą nie dość poważne ustosunkowanie się tej zawodniczki do treningu i zawodów również jest ważkim argumentem.

O innych pływakach mowy być nie może. Jeżeli zjawi się jaka gwiazda w ciągu zimy, jeżeli bardzo wydatnie skoczy naprzód ktoś z obecnych mistrzów (możliwa jest kolosalna poprawa u Kratochwilówny, Morawskiej, Karliczka i in.) — to i tak nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek z nich mógł tak skoczyć, by wyniki jego gwarantowały solidne miejsce w finale.

Poza tem wszystkiem dochodzi jeden jeszcze ważny motyw: wyrwanie związkowi najlepszego zawodnika niemal na cały sezon (trening końcowy, podróż i pobyt zajmą prawie całe nasze krótkie lato) osłabi niesłychanie naszą reprezentację, która powinna mojem zdaniem rozegrać przynajmniej ze trzy mecze międzypaństwowe.

— Czy przewiduje Pan w przyszłym roku konkretnie jakie spotkania międzypaństwowe?

— Będąc w Paryżu, pertraktowałem z przedstawicielami paru państw. Zasadniczo wszyscy radziby chętnie nawiązać stosunki. Obecnie musimy tylko poważnie zastanowić się nad budżetem każdej z tych imprez. Najaktualniejsza jest kwestja z Czechami i Austrjakami, gdyż są oni najbliżsi. Z nimi mecz powinien być bezdeficytowy. Z innych najbliższych naszych sąsiadów niestety Węgry i Niemcy nie wchodzą w grę, jako zbyt silni, a wschodni sąsiedzi i Rumunja, jako zbyt słabi. Musimy więc szukać dalej. Mecz ze Szwedami można będzie jakoś zaryzykować tylko wtedy, jeżeli uda się całą drużynę przewieźć w obie strony tańszą drogą morską przez Gdynię. O sprowadzaniu Szwedów lub jeżdżeniu do nich koleją mowy niema. To samo dotyczy Holendrów, z którymi również rozmawiałem. Walka z Holandją byłaby o tyle ciekawa, że mamy pełne szanse odrobienia w konkurencjach męskich tego, co stracimy w kobiecych.

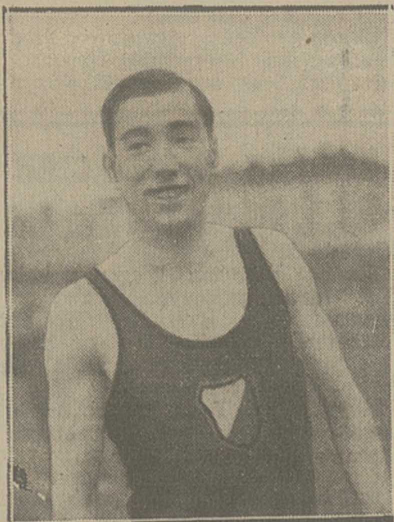
Oczywiście mecz z Holandją jest najbardziej problematyczny ze względu choćby na odległość.

Z kim będziemy walczyć nie wiem, ale pewnem jest, że musimy zrobić na przyszły rok większy ruch, inaczej stać będziemy w martwym punkcie. I dlatego nie chcę naszej drużyny pozbawiać najlepszych sił przez wysyłanie ich do Los Angeles.

184,5 cm. wwyż

Witold Gedgowd nowy rekordzista Polski

Nowy rekordzista polski w skoku wwyż, Witold Gedgowd, nie jest osobistością nieznaną na boiskach lekkoatletycznych, — choć po raz pierwszy bodaj usłyszano o nim w dyscyplinie, w której tak świetnie zabłysnął przed tygodniem.



W. GEDGOWD (POLONIA). rekordzista Polski w skoku wwyż uzyskał doskonały wynik 184,5 cm.

Wysoki, szczupły, świetnie zbudowany, 22-letni chłopak zjawił się, utartym już zwyczajem w naszej redakcji.

— W jaki sposób umiał pan tak świetnie zakonspirować swój talent skoczka? — pytamy.

— Skakałem zawsze nieźle około 170, od roku zmieniłem styl nożycowy, który nie ma przyszłości na Horina i odrazu poszło mi lepiej. Zacząłem na treningach przechodzić 180, nie opowiadałem jednak o tem nikomu. Mieszkałem w Swisłoczy, gdzie ukończyłem szkołę, a pan wie, z jakim sceptycyzmem odnoszą się do wyników z prowincji.

— Wynik mój, który coprawda zaskoczył mnie, zawdzięczam przedewszystkiem odbiciu, a nie stylowi, pełnemu błędów. Ale kto miał mnie tego nauczyć. Nie korzystałem nigdy z pomocy trenerów, zawdzięczam wszystko sobie. Jedynie wskazówki Cejzika w czasie tak rzadkich wyjazdów do Warszawy na zawody Polonji, nadawały ogólny kierunek mej pracy i korygowały zasadnicze błędy.

— A jak inne wyniki?

— Dobrze skaczę wdal (682), nieźle biegam płotki, w tyczce mam 330. Dawniej specjalizowałem się w biegach średnich, teraz jednak zaniedbałem je, by poświęcić się skokom. Na mistrzostwach Polski byłem trzeci na 400 mtr. przez płotki i w trójskoku. Chciałem potem startować w dziesięcioboju i na 3 klm. steeple. Byłem jednak kontuzjonowany i owe 184,5 wwyż w Warszawie, osiągałem za pierwszym startem po powrocie do zdrowia.

— Czy dawno pan trenuje?

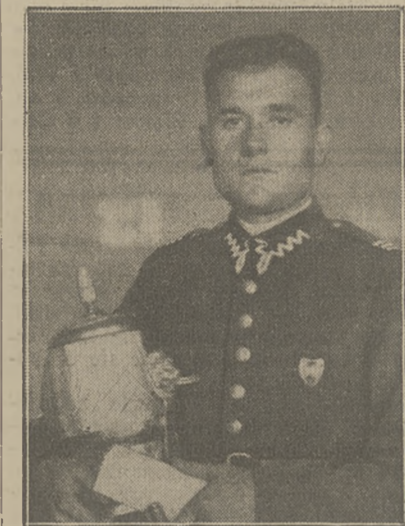
— Zacząłem od piłki nożnej, grałem w Wilji wileńskiej. W 1926 roku przerzuciłem się na lekką atletykę, w rok potem wstąpiłem do Polonji. Próbowałem wszystkich dziedzin — nawet z powodzeniem, postanowiłem więc pracować nad wielobojami, a specjalizować się w skokach.

— No, to czekamy dalszej poprawy w skoku wwyż.

— Nie wiem jak to będzie. Idę teraz do szkoły podchorążych na trzy lata. Brat mój jest znanym pilotem (kpt. Gedgowd, jeden z najlepszych lotników polskich, przyp. red.) i chciałby mnie widzieć u swego boku. Wojsko jednak, jak Pan wie, nie wpływa dodatnio na formę skoczka.

— Chciałbym bardzo przed rozpoczęciem szkoły, zmierzyć się z Chmielem. Może uda mi się to w Poznaniu na meczu Warszawa — Śląsk — Poznań.

Tak, istotnie, pojedynek tych dwu tegorocznych rewelacyj w skoku wwyż byłby bardzo ciekawy.



PLUT. KWIATKOWSKI 18 P. A. P. zdobył mistrzostwo armji w tegorocznym wieloboju grupy podoficerskiej.

Naprzód (Lipiny) — R.K.S. 3:2 (2:1). Mecz o wejście do Ligi wywołał olbrzymie zainteresowanie w Radomiu, a rekordowa ilość publiczności nie zawiodła się w oczekiwaniach. Gra była szybka, ostra i emocjonująca od początku do końca. Goście lepsi o klasę technicznie i kombinacyjnie imponowali zgraniem i dobrem ustawianiem się. Każda akcja ofenzywna nosiła w zarodku bramkę, wyrównani we wszystkich linjach zwyciężyli oni też zasłużenie. Trudno z nich kogoś wyróżnić — chyba bramkarza.

R.K.S. grał bardzo ambitnie, nadrabiając braki techniczne i gdyby szczęście dopisało mógł nawet wygrać. Pomimo zdobycia w 5 min. 1 bramki przez Naprzód, R.K.S. znacznie przeważa w pierwszym kwadransie. Potem gra wyrównana, chwilami goście naciskają. Po przerwie inicjatywę przejmują goście — ale doskonała gra bramkarza Pożyczki i obrony uchroniła R.K.S. od większej porażki. Sędzia dobry p. Krukowski z Warszawy.

Skra warszawska nie wyjeżdża w niedzielę do Torunia i oddaje walkover Gryfowi.

Lublin. Gwiazda (Siedlce) — Napoel 1:1. Zawody towarzyskie. Gra ostra i brutalna stała na bardzo niskim poziomie. Sędziował p. Nowakowski. Gwiazda (Siedlce) — Żaks 5:0. Mecz o spadek do kl. C. Całkowita przewaga Gwiazdy. Wynik zasłużony. Sędziował p. Hartnig. Lenart (Lubartów) — Barkochba (Lublin) 0:0. Mistrz. kl. C. Gra bezplanowa i chaotyczna. Sędziował p. Sztainberg.

Mecz Rewera — 22 p.p. decydujący o zwycięstwie w grupie III walk o wejście do Ligi, odbędzie się prawdopodobnie w Lublinie. Zawody te urządzone byłyby przez PZPN na własny rachunek. Liczyć się można z frekwencją 4—5000 osób.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Ad. Czel. Łódź. Wskazane błędy korektorskie w sprawozdaniu z meczu IKP — Union nie obniżyły zdaniem naszem, wartości recenzji.

P. Kaz. Józef., Bielsko. Należy sprawdzić najpierw w podokręgu, czy stamtąd prośbę wysłano do PZPN-u, a następnie interwenjować bezpośrednio w PZPN-ie, Warszawa, Wiejska 3-B.

Pp. R. Brom. i W. Braw., Warszawa. Rekord światowy 100 m. wynosi 10.4 sek. Czas ten uzyskał Paddock, Tolan i kilku innych.

P. F. B., Żegrze. Wysokość wzrostu Nurmiego wynosi 172 cm., Kusocińskiego 168 cm.

P. Czesław Dr., Warszawa. Kusociński pracuje w zakładach ogrodniczych swego ojca pod Warszawą. Pisać pod adresem: K. S. Warszawianka, Koszykowa 51. Petkiewicz: Włoska 7.

Pannie A. i C., Poznań. Do Szamoty można pisać pod adresem: Warsz. Tow. Cyklistów, Dynasy. Warszawa. Do Bocheńskiego, który mieszka w Żychlinie pod Warszawą: AZS., Warszawa, Dom Akademicki. Dziękujemy za miłe słowa.

P. Mich. Ka., Żegrze. Otrzymaliśmy, kwitujemy.

P. Rom. Er., Zakopane. Wiersz miły, lecz niedociągnięty. Nie skorzystamy.

P. J. Jarm., Kraków. Polemiki nie będziemy wszczynali. Uwagi słuszne. Radzimy zwrócić się wprost do władz sportowych. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Jan Potul., Kraków. Za słabe, dziękujemy.

Dwudniowe zawody koszykówki i siatkówki klubów żydowskich w Warszawie wykazały znowu wyższość Makabi pod względem technicznym i taktycznym. Wyniki w półfinałach i finale, siatkówka panów: Makabi — Jutrznia 32:12, w finale Makabi — Zass 36:18; koszykówna: Makabi — Jutrznia 67:8 w finale. Makabi I — Makabi II 29:25. Siatkówka pań: Ewa — Makabi II 27:22; w finale Makabi — Ewa 36:19. Koszykówka pań: w finale Makabi — Ewa 36:3.

Pięciobój lekkoatletyczny panów Makabi warszawskiej wygrał Freiberger 2088 pkt. — Pięciobój pań wygrała po zaciętej walce Berlinerówna 465 pkt.

Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo robotnicze Warszawy wygrał Rusek (Skra) 2201.37 pkt. przed Węgrowiczem (Sarmata) 2168.45 pkt.

Międzyklubowy mecz lekkoatletyczny Żass — Gwiazda, rozegrany w Warszawie, przyniósł zasłużone zwycięstwo akademikom 59:35. Wyniki były bardzo słabe.

Błazałek Władysław (Skra, Warszawa) doskonały bramkarz mistrza Warszawy, obchodził jubileusz trzechsetnego meczu w barwach Skry.

22 p.p. (Siedlce) — Rewera (Stanisławów 6:1 (2:0). Zawody o wejście do Ligi. Zasłużony rewanż wojskowych za niesłuszną porażkę 1:2 u Rewery w Stanisławowie. Gra bardzo ciekawa. Przez cały czas zawodów lekka przewaga wojskowych. Goście uzyskali honorową bramkę z zamieszania podbramkowego. Najlepsi na boisku z 22 p.p.: Pawlak, Rusinek i Sadalski, u gości: Mandel, Frela i Weber. Bramki dla 22 p.p. strzelili: Świętosławski (2), Rusinek, Sadalski, Czajka i Bilewicz po 1-nej, dla Rewery Weber. Sędziował p. Miron z Warszawy — bardzo dobrze.

Strzelec — Hakoach (Lublin) 1:1 (0:1). Zawody finałowe o wejście do kl. A. Wynik ten krzywdzi Strzelca, który w drugiej połowie bez przerwy bombardował bramkę gości, lecz beznadziejny jego atak nie umiał swej przewagi wykorzystać. Sędzia p. Dobrzański — dobry.

Stanisław Zaleski

Zaginiony kajak

Opowiadanie wioślarskie

Na upór niema lekarstwa — w dodatku jeśli powodem jego jest kobieta. Trzeba się było upierać przy swojem a nawet zakładać, że ten przeklęty rów wypełniony wodą i błotem skraca o połowę drogę?!! Trudno. Stało się. Powiedział, a Iza oczywiście zaraz zaprzeczyła, nie dla tego, by się lepiej orjentowała w tej gmatwaninie strumieni, lecz poprostu dla zasady, by przeczyć gdy on coś twierdzi. Od słowa do słowa stanął zakład, że on, Władysław Rucki, przejedzie odnogę conajmniej o 1/3 czasu prędzej niż reszta kajaków nurtem głównym.

Teraz jednak było mu już wiadome że przegrał, gdyż pięć godzin płynął bez przerwy, a powinien był, według swoich obliczeń, osiągnąć zpowrotem nurt główny po trzech godzinach. Gdzież zatem znajdował się właściwie? Czy odnoga, którą wybrał, wracała wogóle do nurtu głównego, czy roztapiała się wkońcu w jednem z licznych jezior błotnych lub rozdrabniała na kilka wąskich, zarosłych trzciną i wodorostami ścieżek wodnych, w których kajak utykał bezradnie i grzęźnie? Dotychczas już tylokrotnie zmieniała kierunek, przecięło ją już tyle strug poprzecznych, że stracił zupełnie orjentacje i nie był pewien, w którą stronę świata płynie.

Upał panował tego dnia straszliwy i wioślarzowi dosłownie opadały ręce pod omdlewającemi promieniami słońca, skóra zaś, mimo że zbronzowiała już w długiej podróży, czerwieniała i piekła się jak w łaźni.

Wokoło panował południowy, półsenny nastrój. Trzciny zwieszały kiście i nie poruszały ani jednym listeczkiem, a ptactwo zrywało się leniwie, jakby niechętnie na widok kajaka.

Odnoga zwężała się i rozszerzała. Raz przeszła nawet w olbrzymie rozlewisko pokryte całe białemi i żółtemi lotosami. Woda była tu czarna jak noc a mimo to przejrzysta jak kryształ i Rucki mógł z łatwością poprzez liście i łodygi wodorostów obserwować torfiaste, głębokie dno. Dalekie brzegi jeziora obramowała lśniąca w słońcu, nieruchoma, jakby zamarzła trzcina. Wysoko nad głową darły się rybitwy. Zupełne bezludzie, głusza, jakaś kraina z bajki. Mimowoli przypomniał mu się ulubiony wiersz:

O czem ty śnisz moje serce —
O czem ty śnisz na jawie?
Po jakim twoje skrzydła
Ogromnym płyną stawie?
Wokoło białe lody,
Toń czarnej milczy wody,
O czem ty śnisz moje serce
Wobec świata urody?

Słońce tymczasem schylało się coraz niżej ku zachodowi, a promienie jego czerwieniały i wydłużały się w przestrzeni. Wreszcie zamieniło się w ognistą kulę i zwolna zaczęło zasuwać się za ciemniejącą ścianę trzcin.

Wówczas Rucki zrozumiał, że przed nocą nie zdoła odnaleźć drogi do nurtu głównego i rozglądnął się za noclegiem.

Gdzie tu lądować? Z obu stron wysokie ściany szuwarów wyrastających z dna, wśród których kajak grzeźnie a wiosło, nie mając zamachu, pracuje z wysiłkiem lecz bez najmniejszego wyniku. Ziemi stałej, na której możnaby bodaj stopę oprzeć — ani oko nie dojrzy, ani wiosło nie wygruntuje. Płynąć, płynąć jak najprędzej, by wydostać się z tej martwej ścieżyny wodnej na odnogę, która bodaj ma jakieś brzegi — to wszystko mu pozostawało.

Więc ciągnął naprzemian to prawem to lewem piórem, bez wytchnienia, mechanicznie jak maszyna, mimo, że głód i zmęczenie dokuczały mu do żywego i coraz silniejszy wzbierał wewnątrz bunt przeciwko dalszemu wysiłkowi.

— Dosyć! Niech się dzieje co chce! Dosyć!

Lecz przemagała wola i Rucki ciągnął dalej, mimo, że pogasły już światła wieczorne i nastała ciemna noc.

W pewnej jednak chwili stanął i wciągnął nozdrzami powietrze. Ależ tak! Podmuch zimnego wiatru, a w dodatku czuć w nim wilgoć. Spojrzał w górę. Od tyłu doganiały go czarne chmury, wysławszy wprzód liczne gęste płachty czarnych patroli, które tylko gasiły ostatnie gwiazdy. Jakby to, co teraz miało nastąpić, mogło odbywać się tylko wśród nieprzeniknionych ciemności. Nadciągała burza. Podmuchy wiatru, zrazu słabe, stały się porywiste, aż wreszcie przeszły w ciągły, stale się zwiększający pod względem napięcia wicher. — Wśród trzcin i szuwarów zakotłowało się, a potem nagle czarne ich ściany położyły się nisko, by równie nagle zakołysać się i znowu przypaść do wody.

Nagle gdzieś niedaleko grzmotnął piorun, jaskrawą błyskawicą drąc ciemność, a wówczas, jakby na komendę, chlusnęło. Deszcz ciął gęsty, smagał pędzony siłą wiatru, spływał strumieniem po twarzy i zatykał oddech. Rudzki nagwałt kończył naciąganie na siebie płaszcza gumowego i zapinanie fartucha, po którym dudniła ulewa jak po naciągniętej skórze bębna. Potem trzeba było się wyplątać z trzcin, w które wichura wtłoczyła łódź w czasie, gdy kończył przygotowania przed deszczem.

Ostatecznie po kilku siarczystych pchnięciach wiosłem, płynął. Kierował się środkiem odnogi, gdyż nie był pewien brzegów, czy nie zgotują mu one jakiejś niespodzianki w postaci mielizny bagnistej, wodorostów lub licho zresztą wie czego! Płynął teraz długi czas wśród oślepiających błyskawic i nieprzeniknionej ciemności, wśród dwu czarnych, to wyprostowujących się lub falujących ścian zarośli wodnych, wśród gęstego deszczu, z trudem dostrzegając cośkolwiek dalej niż na odległość kilku łodzi.

Powoli, bardzo powoli huragan przycichał i rzedły strugi deszczu. Jeszcze długo bębniły cienkie, gnane wiatrem krople po pokładzie i fartuchu kajaka. Wreszcie jednak Rucki otarł mokrą twarz dłonią i przestał na chwilę wiosłować. Wypatrywał i nasłuchiwał dobrą chwilę, lecz prócz szumu trzciny nic innego nie mógł zauważyć. Płynął teraz bliżej prawego brzegu, starając się wypatrzeć bodaj najmniejsze jakieś wzniesienie gruntu ponad wodą, na którem możnaby rozłożyć obóz.

(D. c. n.)

Wyścig najlepszych kierowców Europy

Epopeja walk, zwyciestw i katastrof na „Masarykowym Okruhu" w Brnie



FRANCUZ CHIRON
zwycięzca wyścigu „Massarykovy Okruh", odpoczywa na automobilu Varziego.

Brno, we wrześniu

Czechosłowacja święciła w niedzielę bodaj czy nie największy swój triumf. Nikomu i nigdzie nie udało się zgromadzić na starcie wszystkich najlepszych kierowców europejskich, co uczynili Czesi na „Masarykovym Okruhu". Była to impreza gigantyczna, na miarę u nas wprost niepojętą.

Bo proszę sobie wyobrazić przedewszystkiem samo miasto! Wszystkie troski i kłopoty 'znikły na przeciąg tych kilku dni, a „terminy" Bugatti, Maserati, Chiron czy Stuck, wyprzątnęły z głów inne, nawet takie jak dolar czy funt lub Laval czy Hoower.

Już na kilka dni przed wyścigiem, na mieście odezwały się pierwsze groźne pomruki. To zjeżdżali się mistrzowie. W czwartek stanęli wszyscy i rozpoczęli trening. Na starcie nie brak nikogo. Chiron, Varzi, von Morgen, Lehoux i t. d., na Bugattich stanęli do boju przeciw włoskiej koalicji Alfa Romeo i Masserati, oraz Benz-Mercedesowi. Treningi potwierdziły wysoką klasę zespołu Bugatti. Włosi tymczasem w tajemnicy, szykowali się do walki.

Polska reprezentowana była przez jednego tylko Januszkowskiego na małej „bugatce". Pierwsze treningi wykazały, że nie bez szans staje on w II kat. (do 1,5 lit.). Czasy osiągnął dobre, drogę też opanował. Byliśmy dobrej myśli, tembardziej, że czuwał nad nim Jasio Ripper.

W drugi dzień treningu rozeszła się pogłoska o strasznej katastrofie. Chiron ofiarą! A trzeba wiedzieć, że sympatyczny ten Francuz odrazu podbił serca brneńczyków.

Wieść okazała się niebardzo zgodna z rzeczywistością.

Oto Januszkowski na treningu pędząc w sąsiedztwie Chirona, w ostatniej chwili ujrzał drogę zastawioną przez karetkę sanitarną. Ostatnim wysiłkiem, by nie dopuścić do katastrofy, skręcił w pole; małe salto w powietrzu i wóz znalazł się za rowem szczęśliwie na swych wszystkich czterech kołach, a kierowca o 10 mtr. dalej. Skończyło się jednak dobrze i Januszkowski z udziału w wyścigu nie zrezygnował.

Dzień sobotni, ostatni przed wyścigiem, sprawił nam szereg niespodzianek. Przedewszystkiem w ramach zjazdu gwiazdzistego kobiet, przybyły dwie Polki, p. Koźmianowa na ADR i p. Szembekowa na Tatrze. Coraz więcej rodaków!

Wieczorem, w szeregu około 40 wozów z Polski minęło miasto. To wycieczka śląskiego i krakowskiego Klubu Automobilowego. Następnie p. Januszkowska, stary Ripper, dopełniają kompletu.

Wreszcie i sam wyścig. Trasa jego prowadzi 17 razy wokoło okolicznych szos Brna (1 okr. = 28 klm.), 495 klm. — to ciężki kawałek chleba.

Powoli zbliża się chwila startu.

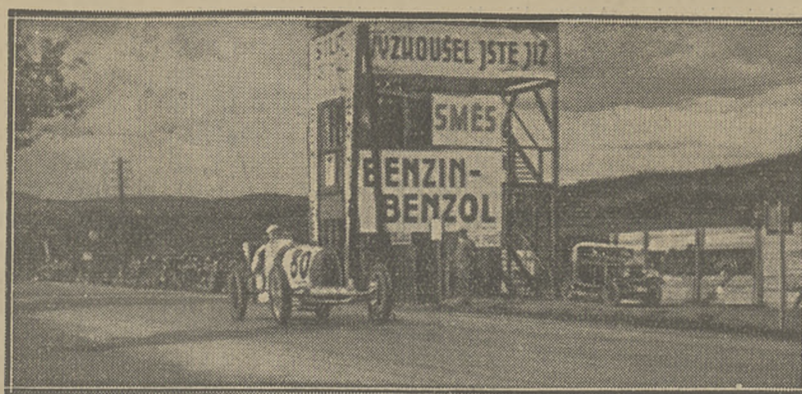
Na trybunie wieża Babel Wszystkie języki świata. Honorowie miejsce zajmuje red. Charles Faroux z Paryża. Organizatorzy przez mikrofon witają go, jak również i prezesa Krak. K A. Wilhelma Rippera.

Nagły warkot zapuszczanych motorów, zagłusza nietylko głośnik, ale i słowa mego sąsiada. Jakiś niesamowity widok przedstawia tych 16 wozów, ustawionych po trzy wrzędzie. Wszystko warczy, huczy, a dym przysłania pole widzenia.

Start. Trzy Alfy Romeo (Borzachini, Nuovolari, Siena), już przed trybunami w imponujący sposób minął v. Morgen. Dalej cała gromada: Lobkowitz (Bug.), Leiningen (Bug.), Fagioli i Maserati (Maserati), Caraciola, (Benz-Mercedes), Lehoux i Chiron Varzi (Bug.) i kilku innych

Jeszcze kilka sekund widać ich było na prostej, aż znikli. 10 min. przerwy i druga kat. startuje. Te same okoliczności: huk, hałas, dym, warkot i t. d. Ruszyli. Januszkowski, czwarty czy piąty, jakoś trudno znajduje sobie miejsce obok 10-ciu innych konkurentów.

W obu konkurencjach wystartowało 27 maszyn, któremi kierowało 7 Włochów, 6 Niemców, 2 Francuzów, 2 Austrjaków, 1 Polak, 1 Węgier i 8 Czechów.



POLAK WŚROD NAJLEPSZYCH KIEROWCOW ŚWIATA.
Januszkowski na Bugatti mija wieżę sędziowską podczas wyścigu „Massarykowy Okruh" w Brnie.

Ledwośmy oprzytomnieli z pierwszych wrażeń, a już zbliżają się pierwsi jeźdźcy. Na czele Fagioli, z rodakami, Borzachinim, Varzim, Nuvolarim. Dalej Caraciola Chiron. Stuck 11-ty.

W drugiej kategorji stuprocentowy faworyt Lewy (Bugatti) prowadzi. Januszkowski siódmy. Już w pierwszem okrężeniu Siena odstępuje — defekt. Nie odbiera to humoru kilku dziennikarzom włoskim, którzy godnie konkurowali z maszynami co do potencji hałasu!

Drugie okrążenie eliminuje szereg sław. Fagioli prowadzący bieg, wpada na moście pod Nowym Liskovcem na barjerę, rozbija wóz. Pędzący za nim Nuvolari dopełnia kupy gruzów, Varzi natomiast szczęśliwie wyszedł z rozbitem lewem skrzydłem. Mała reperacja i Varzi mija trybuny jako ostatni. Fagioli i Nuvolari straciwszy wozy, pofatygowali się pieszo na metę.

W drugiej kategorji Januszkowski poprawia się. Przenosi się na szóste miejsce i jako taki mija trybuny.

Chiron tymczasem minąwszy Borzachiniego i Caraciolę, usadowił się na czele, którego już nie opuścił. Za nim Borzachini. Lehoux.

Varzi zmienia koła, skarży się na rozbity motor, ale dalej jedzie. Tempo coraz ostrzejsze. Zawodnicy porozbijali się w długi szereg.

Chiron cały czas pierwszy. W 4-em okrążeniu Varzi wycofuje się ostatecznie; zmęczonego Masseratiego zmienia bezczynny Fagioli i odrazu poprawia swe miejsce, wysuwając się na czoło.

W Ostravacicach Borzachini na chwilę przeszedł Chirona, ale już przed głównymi trybunami Chiron niepodzielnie panuje. Jego spokojna, opanowana jezda, wywołuje entuzjazm. Specjalnymi względami cieszących się Caraciolę i v. Morgena, publiczność głośno dopinguje

Całą uwagę skupia na sobie walka asów.

W drugiej kategorji Lewy prowadzi. Januszkowski wysuwa się na 5-te miejsce, jest tuż za Sojką. Jedzie doskonale. Przeciętna 100 km. g. pozwala mieć jaknajlepsze nadzieje. Piąte okrążenie mija Polak wraz z dochodzącym go Schmidtem. Daje znak Ripperowi, by się szykował. Serca biją nam coraz mocniej...

W następnem okrążeniu Ripper zmieni Januszkowskiego. A wówczas...

Tymczasem walka o czoło wre.

Czech Strastny na Bugatti, wpadł na wirażu na mur i rozbił wóz w miazgę.

Czekamy na Januszkowskiego. Powinien już być. Ripper gotów do jazdy, z niecierpliwością przestępuje z nogi nogę.

Jeszcze minuta, dwie, trzy... pięć... Niema go!

Wtem mikrofon oznajmia:

— Na 14 klm. w lesie pod Zebietynem Polak Januszkowski miał wypadek. Wóz rozbity, kierowca cały.

Wszystko stracone! A zapowiadało się tak dobrze.. Jak się później okazało, Januszkowskiemu pękła kierownica. Inni też próbują rozkoszy katastrof. Specjalne uzdolnienie ku temu miał kierowca „Zetki" Kahle, który pięć razy rozbijał maszynę i za każdym razem jechał dalej.

Chiron prowadzi brawurowo. Na drugiem miejscu Borzachini. Zmienia go Nuovolari, lecz w tej chwili wóz odmawia posłuszeństwa i staje. Caraciola wysuwa się na drugi plan, trzeci Maserati (kier. Fagioli), Stuck czwarty. Z pośród 7 Włochów, został tylko Fagioli. Wszystkie Alfy rozbite, jeden Maserati też. Pech!

Dziewiąte okrążenie przynosi wypadek Caracioli, który wjechał na kamień. Fagioli jest więc drugi.

Radość Włochów na trybunie wywiera wręcz przykre wrażenie. Cieszą się z wypadku Caracioli. Jeden z dziennikarzy włoskich śpiewa Giovinezzę, inny modli się, by Chirona jaknajprędzej zobaczyć na trybunie, ale z rozbitym wozem.

Sympatyczny ten Francuz jednak, mimo pewnego zwycięstwa, dodaje gazu. Już mu nie chodzi o zwycięstwo. Teraz walczy z czasem. Mechanicy wskazują mu, by się szanował bo... tfu, tfu, tfu!... gotów być wypadek; on nic.

10 min. za nim Fagioli. Jeszcze dwa okrążenia. Włosi już się cieszą nawet z drugiego miejsca, gdy wtem złowieszczy megafon donosi o katastrofie Fagioliego. Nie tego czują się teraz! Ani jeden wóz nie doszedł mety.

Sygnalizują już przybycie Chirona. Frenetyczne oklaski zagłuszają huk motorów. Flaga francuska wędruje na najwyższy maszt do góry.

A Chiron, poderwany przez wielbicieli, prawie że równał się z masztem.

Prawdziwy bohater. Ani razu się nie zmienił. Raz tylko zmienił koło. A jaki czas? 4 godz. 12 m. 7 sek.; o 42 min. lepszy od zeszłorocznego.

Po 14 min. zjawił się Stuck. Dalej v. Morgen, Lobkowtiz, Leiningen i Zichy. Tylko sześciu na 16 startujących, 5 — Bugatti i jeden Mercedes.

W drugiej kategorji Florjan Schmidt (Bugatti) pewnie wygrał przed Arco Zinnebergiem, który też zaznał rozkoszy jazdy do góry kołami. Lecz szczęśliwie. Wogóle blisko 20 wypadków, z których tylko jeden zakończył się poważniej.

Wyścig skończony.

Możnaby o tem jeszcze wiele pisać, ale ktoby to chciał zamieścić?

Maurycy Lipszyc.



DWU ASÓW BOKSU
Stibbe i Konarzewski, których nierozstrzygnięty mecz wywołał taką sensację w Łodzi.

Kronika zagraniczna

Aż trzech graczy pochodzenia polskiego wchodziło w skład reprezentacji Niemiec przeciw Danji. Nazwiska skrzydłowych: Kobierski i Tybulski brzmią zupełnie po polsku, łacznik Szepan z Schalke 04 przyznaje się do pochodzenia polskiego.

Niemcy odniosły wreszcie zwycięstwo w piłkarskim meczu międzypaństwowym, bijąc Danję 4:2. Zwycięstwo to nie było przytem zasłużone, więcej z gry mieli Duńczycy, nadający styl i smak spotkaniu. Ale w ataku niemieckim grał słynny Richard Hofmann, który sam strzelił 3 bramki z nielicznych wypadów ataku. Autorem czwartej był Kuzorra. Duńczycy zdobyli punkty przez Nilssona i Jörgensena.

Nurmi startował w Stutgarcie w biegu 5000 mtr. Na ostatnich dwu okrążeniach oderwał sie on bez trudu od przeciwników i zwyciężył łatwo w 14:54.2; 2) Schaumburg 15:02.6. Inne wyniki: 400 mtr. 1) Reyb 49.5 800 mtr. Peltzer 1:57.3.

Mistrz świata wagi piórkowej Battling Battalini przegrał niespodziewanie na punkty z b. mistrzem świata w. koguciej BuscyGrahamem. Tytuł Battalino nie był stawką spotkania.

Max Schmeling bawi obecnie w Paryżu i był obecny na meczu bokserskim, w którym Thil pokonał Anglika Benjamina.



MIGAWKI POJEDYNKU ASÓW BIEŻNI W KRAKOWIE.
Na lewo: Virtanen, prowadzi Kusocińskiego; w środku Polak na taśmie, a jego rywal daleko wtyle; na prawo Kusociński w roli prowadzącego.

Vienna - Roma 3:1

Austrjacy w finale puharu Europy środkowej

Wiedeń, we wrześniu.

Lało bez przerwy od dwuch dni. Zimny wiatr miotał strugami deszczu na wszystkie strony i wciskał je pod palta i swetry.

Gdy więc jedynie gwoli spokoju sumienia zadzwoniłem do „Vienny" i zapytałem, czy wobec tej pompy odbędzie się jeden z najważniejszych meczów tego sezonu, półfinał puharu śr. europejskiego, usłyszałem wyraźnie zmechanizowaną odpowiedź:

— Odbędzie się bez żadnego względu na warunki zewnętrzne.

— Pan jest bardzo dowcipny — odpowiedziałem, nie wierząc.

— Nie, to „Roma" — odparł tamten grobowo.

— Co „Roma"? Dowcipna?

— Nie, chciała!

— Aha. Dziękuję. Rozumiem. Ale nie rozumiałem.

Widocznie założenie o rozsądku ludzkim było fałszywe. Próbowałem Włochów jednak usprawiedliwić. Przegrali z Vienną w Rzymie 2:3. Są gorsi, i w Wiedniu wiele szans nie mają. Na błocie i zimnie dzieją się rzeczy nieobliczalne. Więc...

Oczywisty idjotyzm i barbarzyństwo.

To też tylko trzy tysiące widzów zgromadziło się na olbrzymiej, na 60.000 ludzi obliczonej arenie. Biedni fanatycy i męczennicy. Jeszcze biedniejsi, bo prawie nadzy i pozbawieni rozkoszy gorącej herbaty z parówkami — byli gracze. Byli też godni podziwu. Skąd się w nich tyle animuszu i energji wzięło — niewiadomo.

Może tylko dla rozgrzewki atak Vienny pokazywał piękne i szybkie posunięcia i błyskawiczne strzały? Może tylko dla rozgrzewki pokopał się Brosenbauer z d'Aquino, tak że ich usunięto z placu?

Pokazało się jednak, że Vienna — to świetny zespół. Pomimo potwornie ciężkiej piłki, opanowali ją oni zupełnie, pomimo głębokich i ogromnych kałuż, szybkość i gra pozycyjna nie poniosły szwanku. Zmarzli i skostniali ludzie z podziwem spoglądali na świetne pociągnięcia kombinacyjne, na napady jedne po drugich sunące pod bramkę Włochów.

Goście, autorzy tego całego bałaganu, grali gorzej niż miernie. Byli zupełnie bezsilni i jako swój cel ostateczny postawili sobie, zdaje się, dobrze pokopać przeciwników.

Do celu tego dążyli zdecydowanie, ten jednak system od utraty trzech goli do przerwy uratować ich nie mógł. Gwizdek na przerwę był dla wszystkich uroczą muzyką. Gracze w świetnem tempie popędzili do ciepłych szatni, my do gorących herbat i parówek (własności 35-krotnego reprezentanta Austrji, obrońcy Vienny p. Pepi Bluma).

Vienna i po przerwie atakuje z werwą, ale piłka jest coraz cięższa, boisko coraz gorsze, deszcz coraz większy. Siły się też wyczerpują. Nagle dochodzi do głosu i Roma i uzyskuje jedynego gola.

Robi się coraz ciemniej i błotniściej. Piłka niknie z oczu w błocie i mroku, gracze ledwo się już ruszają, Adelbrecht nie może już więcej grać z zimna i wyczerpania, Bodini'ego znoszą z boiska. Ma dreszcze i gorączkę. Reszta się ledwo trzyma na błocie na drżących nogach. Nikt nie wiwatuje z powodu austrjackiego finalisty; ludzie są smutni i jest im zimno.

Są sprawy ważniejsze.

E. Lej.

Kronika zagraniczna

Hoff skoczył o tyczce 432.

Maraton szwajcarski wygrał Mort w czasie 2:49:15.

Austrja pokonała Węgry w kolarskim meczu międzypaństwowym w stosunku 29:21. Barry austrjackie reprezentowali Schaffer, Duszka, Swoboda i Stobl węgierskie — Szüts, Gegörffy, Pelvassy i Nemeth.

Mistrz świata Falck Hansen pokonał pewnie w Paryżu Belga Scheerensa i Francuza Faucheux. Paillard zwyciężył znów Grassina i Lecquehaya.

Möller został sromotnie pokonany w Paryżu, zajmując dopiero piąte miejsce z Grassinem, Wambstein, Constantem i Linartem. Wyścig sprinterów wygrał Gerardin przed Scheerensem i Bergaminim

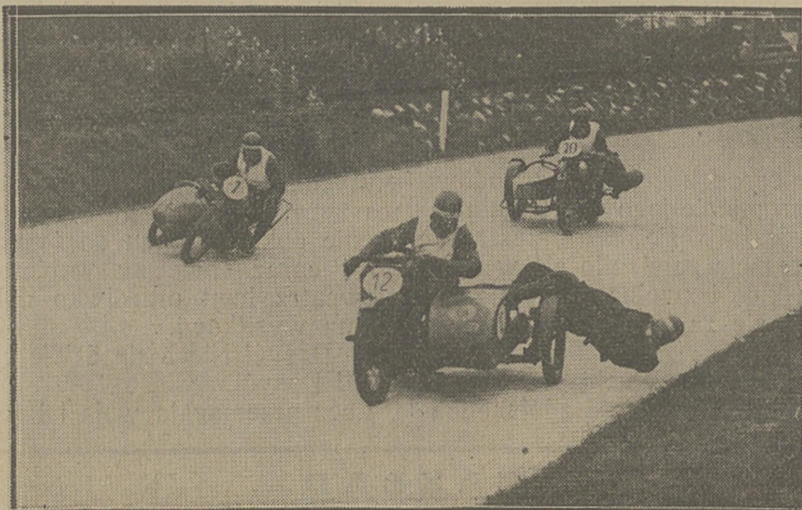
Mistrz świata Sawall przegrał o zgórą 1000 mtr. ze swym rodakiem Krewerem.

Michard zrewanżował sie dotkliwie swemu pogromcy z mistrzostw świata Falck Hansenowi. Francuz pokonał Duńczyka w handicapie o zgórą 60 mtr., uległ jednak w wyścigu głównym Kaufmannowi. Falck Hansen był szósty i... za Richlim, Pianim i Dinkelkampem.

Do mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów (3 i 4 października w Luksemburgu) zgłosili się przedstawiciele 12 państw. Polska nie będzie reprezentowana, choć mieli jechać łodzianie Minc i Wajngarten.



TAK TRZEBA SKOCZYĆ
podczas gry w rugby, aby wybić hen daleko owalną piłkę.



NA TORZE W BERLINIE
podczas międzynarodowych zawodów motocykli z przyczepkami.



TRZY REKORDY ŚWIATA
pobił Francuz Drapeau na motocyklu (100 cmc.): 50, 100 i 150 klm.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.